Nr. 15. Lwów, dnia 5. kwietnia 1907. Rok XL. Tom LXXIII.

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Związek ziemian.

Instytucya ta w W. Ks. Poznańskiem, której zadaniem jest utrzymać większą własność ziemską bądźto przez udzielanie rolnikom rad przy regulowaniu interesów gospodarczych, bądźto przez administrowanie całych majątków, odbyła swe roczne zebranie dnia 11. marca 1907.

Czytelników „Rolnika" zainteresuje zapewne rozwój instytucyi tej. Jest on od czasu jej powstania następujący (cytujemy z „Poradnika gospodarskiego"):

Rok	Ilość członków	Fundusze rezerw.	Udziały	Depozyta	Dywidenda	Obszar majątk., które Związek administruje rsp ich finansami się zajmuje	
						hektarów	arów
1902	284	11.479	13.782,75	12.590,55	–	9.818	41
1903	404	22.285	32.940,15	14.080,95	5%	11.487	63
1904	479	29.160	61.201,43	25.941,25	5%	13.665	65
1905	564	40.037	101.535,68	49.359,70	5%	15.208	97
1906	610	49.294	130.927,37	187.134,07	5%	18.750	62

Udziały są po 1.000 mk. i odpowiedzialność także 1.000 mk. Składać można na udziały po 20 mk. rocznie, a zatem i mniej zamożni mają sposobność popierać tak pożyteczną instytucyę. Naturalnie, im prędzej się wpłaci wszystko na udział, tem dla instytucyi korzystniej, a składający nic nie traci, bo „Związek" dotąd zawsze wypłacał 5 proc. dywidendy.

Na czele instytucyi, prócz wielu innych obywateli wielkopolskich, stoją pp. prezes Centr. Tow. Gosp. Dr. Jackowski, Marceli hr. Żółtowski i Dr. Tad. Szułdrzyński. Z duchowieństwa czynny w „Związku Ziemian" jest ks. radca Mojżykiewicz, z kół kupieckich p. Więckowski, dyr. Banku przemysłowców w Poznaniu. Skarbnikiem jest członek zarządu p. Lucyan Osten, adres: „Związek Ziemian", Poznań ul. Wiktoryi l. 2.

Z ważniejszych uchwał Walnego Zebrania należy podnieść przyjętą zasadę, że: 1. Spółce nie wolno zaciągać pożyczek nad 500.000 mk., 2. nie wolno przyjmować depozytów nad 1,000.000 mk., 3. nie wolno udzielać kredytu pojedynczym członkom nad 100.000 mk. W miejsce ustępujących dla choroby członków Rady Nadzorczej pp. St. Malczewskiego i Wład. Glabisza obrano pp. Wojciecha Lipskiego i Tadeusza Chrzanowskiego".

„Związek Ziemian" w Poznańskiem ma podobne cele, jak powstałe u nas przed dwoma laty „Towarzystwo Wzajemnej pomocy Ziemian" — a z podanego sprawozdania widzimy, jak inaczej — a korzystniej rozwija się. Że tak jest — że nasza instytucya zaledwie wegetuje — temu zaprawdę nie winna jej dyrekcya — lecz ..... nasze społeczeństwo ziemiańskie, za mało solidarne i za mało do czynu skore.

W sprawie zmiany ustawy służbowej

Odpis memoryału wniesionego na ręce posła Dra Krzysztofowicza, prezesa Oddziału pokuckiego.

Memoryał w sprawie zmiany regulaminu służbowego na podstawie projektu p. Strzelbickiego i uchwał zgromadzenia służbodawców przez Radę Oddziału Pokuckiego zestawiony.

Za inicyatywą Rady Oddziału Pokuckiego c. k. Towarzystwa Gospodarskiego, odbyło się w Kołomyi dnia 21. lutego b. r. zwołane celem wyrażenia swej opinii o nowym projekcie regulaminu dla sług, ogólne zgromadzenie służbodawców. Zgromadzenie to, złożone w znacznej czę-

ści z najpoważniejszych ziemian okręgu, było nadzwyczaj liczne, a uchwały przez nie powzięte, przedkłada Rada Oddziału jak następuje:

Zgromadzenie służbodawców stoi na gruncie nowego projektu ustawy służbowej, uznaje potrzebę wprowadzenia tegoż, wyraża jednak przekonanie, że jeżeli regulamin nowy ma być aktem sprawiedliwości, jeżeli ma uwzględniać równomiernie słuszne interesa stron obu, musi koniecznie w niektórych postanowieniach uledz zmianom, których poczynienia w imię zasady słuszności zgromadzenie się domaga.

Kardynalną wadą obecnego projektu jest, iż odznacza się on brakiem znajomości stosunków służbowych na wsi, a jako taki, prawie wcale tych stosunków nie uwzględnia. Jako oparty na postulatach Związku Katolicko społecznego stowarzyszenia, które miało przed oczyma stosunki służbowe i materyał służbowy miejski, specyalnie lwowski, a natomiast nie miało żadnego kontaktu ze wsią — jest to projekt dla stosunków miejskich doskonały — natomiast grubo uwłacza wymogom stosunków wiejskich i sprawia, że postanowienia jego we wielu względach nie zabezpieczają należycie słusznych praw służbodawców, w innych nakładają na nich wprost krzywdzące ciężary.

Mając to na uwadze, musi ziemiaństwo zrobić twórcy projektu poważny zarzut, że nie zasięgnął zdania od powołanych w tej mierze, do wyrażania swej opinii Rad Gospodarczych, ale biorąc za punkt wyjścia stosunki miejskie, zamierza narzucić krajowi niektóre postanowienia, które sprowadzić mogą zupełne rozprzężenie w stosunkach służby miejskiej.

Z pełnem uznaniem dla humanitarnych zasad, na których się projekt opiera, zauważyć musi zgromadzenie, że nie powinny one uwłaczać istocie stosunku służbowego, który jest bądź co bądź stosunkiem kontraktowym między dwoma stronami, gdzie świadczeniom ściśle określonym z jednej strony przeciwstawia się ściśle określone, równomierne świadczenia z drugiej strony; jest to więc stosunek interesu, a nie jednostronnej dobroczynności, jak to projekt uczynić zamierza (n. p. nakładając jedynie na służbodawcę ciężar kosztów leczenia sługi, które nie stoją nieraz w żadnym stosunku do korzyści, jakie sługa służbodawcy dostarcza).

Mimo, iż twórca projektu wyraźnie zaznacza, że starał się stać na stanowisku równowagi interesów tak sługi, jak i służbodawcy, skonstatować wypada, iż równowaga ta, o ile dotyczy stosunków wiejskich, grubo na niekorzyść służbodawców przesuniętą została. Nie stało się to ze złej woli, ale właśnie ze wspomnianej wyżej nieznajomości gospodarczych stosunków wiejskich i wiejskiego materyału służbowego, a nie mniej z powodu braku wniknięcia w istotę rzeczy, co sprawia, że przeoczono, iż niektóre postanowienia będą miały w praktyce zupełnie inne znaczenie, aniżeli projekt zamierza.

I tak znosząc dotychczasowe prawo służbodawcy zastosowywania surowszych środków karności domowej, gdy łagodne nie pomagają, pozostawia mu jedynie prawo ustnego karcenia sługi — środek może skuteczny dla inteligentnej służby miejskiej, natomiast wobec nizkiego poziomu oświaty służbowego materyału wiejskiego — zupełnie bez znaczenia. Wobec tego, jak nie mniej wobec zupełnej niemal nieodpowiedzialności finansowej, zaś wątpliwej moralnej naszej wiejskiej służby — stan zupełnej bezkarności aż nadto uderza w oczy, tembardziej, że użycie jedynego środka represyjnego — wydalenia sługi — we większej ilości wypadków, byłoby dla służbodawcy na wsi większą karą niż dla służącego. Każdy bowiem, komu znane są stosunki wiejskie, wiedzieć musi, że ogół folwarków naszych cierpi chronicznie na brak służby, której prawie nigdy nie ma w komplecie.

Ten stan niepomyślny, potęguje się w czasie pilnych robót w polu, do niesłychanych rozmiarów, tak, że wydalenie krnąbrnego sługi w tym czasie, jest dla służbodawcy tak wielką stratą, iż raczej na najgorsze sprawki sługi przez palce patrzeć będzie, niżby się miał przez wydalenie tegoż pozbyć dwojga rąk do pracy. Na odwrót sługa znajdzie w takim czasie wszędzie służbę na zawołanie; a wydalenie go więc nie jest dlań żadną karą, przeciwnie, stara on się je czasem wprost wywołać.

W ten sposób, mimo intencyi projektu, faktyczne stosunki wiejskie, których projekt nie brał w rachubę, spra-

List otwarty w sprawie „Kółek ziemian".

Antiparcelowice, marzec 1907.

Kochany obstrukcyonisto!

Wszystkie Twoje zarzuty, jakie podnosisz przeciw potrzebie i pożytkowi „Kółek ziemian", nie przekonują mnie ani nie osłabiają zapału, który nas wszystkich „kółkarzy" ogarnął. — Pozwól, że odpowiem na nie po kolei.

1) Piszesz, że przy istnieniu Tow. rolniczych tworzenie równolegle do nich „Kółek ziemian" jest zbyteczne.— W takim razie chyba i zbyteczne byłyby Kółka rolnicze włościańskie, specyalizujące interesa drobnej własności rolnej, a których potrzebę i doniosłe znaczenie, jakie w rozwoju ekonomicznym naszego kraju posiadają, wszystkie warstwy społeczeństwa uznają. Sam jednak popierasz i zakładasz kółka chłopskie — dlaczegożby więc nie zachodziła potrzeba specyalizacyi interesów większej własności? Przecież stanowimy ważne jednostki ekonomiczne i kulturalne — a na naszą zbyteczność i zagładę trąbią tylko skrajne żywioły. — Może właśnie dlatego, żeśmy nie szli kupą, żeśmy nie umieli specyalizować naszych interesów, żeśmy nie potrafili domagać się należnych nam, jako obywatelom kraju praw, i należnej nam, jako głównym żywicielom miast, jedynym exporterom produktów poza obręb własnego gospodarstwa ochrony - może dlatego tak dziś bywamy rozpraszani i dziesiątkowani?

Potrzeba utworzenia konfederacyi obszarników w całym kraju celem a) wzajemnego pouczania się, wyrabiania opinii i poglądów, i jednoczenia się pod ich sztandarem, b) przeciwdziałania parcelacyi zupełnej, handlu ziemią, bezpotrzebnego wydzierżawiania spekulantom czy żydom, skutkiem czego dużo porządnych ludzi nie może znaleźć dzierżaw, c) łącznej solidarnej akcyi w wszelkich sprawach rolniczych, ekonomicznych, społecznych a nawet, w razie koniecznej potrzeby, i politycznych. — Mamy dużo stowarzyszeń, nawet hyperprodukcyę tychże — ani jednego stowarzyszenia agrarnego łączącego większych właścicieli, aby mogli w swojem kole o swoich potrzebach radzić i w razie potrzeby zająć odporne stanowisko wobec dążności zniszczenia większej własności. Chodzi tu zaś może więcej o moralny związek, o pewnego rodzaju sprzysiężenie, jak o akcyę ściśle fizyczną. Dlatego też wedle statutu członkowie kółek tylko od wypadku do wypadku w razie potrzeby wpłacają kontrybucyę — zresztą wkładek pieniężnych niema. — Akcya fizyczna z ogromnym poruczonym zakresem spoczywa w ręku Towarzystw rolniczych, które jednak z natury rzeczy muszą obejmować ogólne interesa agrarne, zarówno większej jak mniejszej własności, zarówno polskich, jak ruskich, żydowskich czy do innej narodowości należących rolników. — Komitety Towarzystwa rolniczego i gospodarczego są i pozostać muszą głównie tylko kierownikami interesów ogólno-agrarnych, szafarzami wspólnych funduszów subwencyi rządowych i krajowych — a ponieważ obszary dworskie znikają, a posiadłości włościańskie się mnożą, przeto w przyszłości oficyalne Towarzystwa rolnicze coraz więcej obejmować będą musiały interesa włościańskie. — Natomiast „Kółka ziemian" specyalizować będą interesa, że tak powiem, „stanowe", interesa i sprawy „cechu" obszarnikowskiego. — Kto wie, czy po zdemokratyzowaniu Sejmu, jakie może po projektowanej w przyszłości reformie wyborczej nastąpi — i czy w razie wprowadzenia zamierzonej od dawna przez rząd instytucyi „zawodowych stowarzyszeń rolniczych" — czy wtedy kółka ziemian nie będą jedyną naszą reprezentacyą. — t. j. reprezentacyą tych, polskich i katolickich większych właścicieli,

wiają zupełny stan bezbronności służbodawcy wobec złych zamiarów służby.

Wobec tego ucierpi nietylko karność i porządek w gospodarstwach folwarcznych, ale nawet moralna strona licznej a nieokrzesanej służby, którą tylko rygor wojskowy w karbach utrzymać może.

Co gorsza, wobec tego, iż projekt służbowy wskazane powyżej, acz bezwartościowe środki karności, jako „bene“ służbodawców uważać chce, przeto przeciwstawia im rzekomo dla zachowania równowagi, cały szereg ostrych postanowień na niekorzyść służbodawców, które na nich dotkliwiej się odbiją, niż to projekt sam przewiduje.

Również wskazać należy, że to jedyne postanowienie, które jako par excellence na korzyść służbodawców wydanem być się zdaje, t. j. przymusowe dostawienie zbiegłego sługi — jest osłabionem tylu klauzulami, dozwalającemi służbę opuścić, że każdy sługa potrafi się podszyć pod jedną z tych przyczyn, dozwalających mu służbę porzucić — tak, że praktyczne zastosowanie tego postanowienia chyba do małej ilości wypadków ograniczonem będzie.

Tak więc brak uwzględnienia stosunków wiejskich sprawia, że projekt grzeszy w bardzo wielu względach brakiem rzeczywistej równowagi praw na niekorzyść służbodawców, a przeto zgromadzenie żąda w imię praw słuszności, przeprowadzenia pewnych zmian, które poniżej wyszczególnione są.

W końcu podnieść należy, że jakkolwiek te zmiany wypadną, przyjęcie projektu tylko w takim razie, jako możliwe uważanem być musi, jeśli równocześnie z jego wprowadzeniem w życie, pomnożone zostaną siły władz administracyjnych, o tyle, by każde starostwo mogło mieć specyalnego referenta jedynie i wyłącznie dla spraw służbowych. Referentem takim powinien być nie tyle teoretyk prawa, ile człowiek sprężysty, znawca ludzi i stosunków.

Przystępując do omówienia niektórych paragrafów projektu, podnosi zgromadzenie konieczność ustalenia definicyi sługi. Definicyi tej nie można zostawić interpretowaniu każdego urzędu z osobna, coby mogło sprowadzić stosowanie różnych teoryi, z czego powstałby chaos nadzwyczaj szkodliwy dla jednolitości postanowień. Jako jedynie możliwą definicyę uważa zgromadzenie definicyę w brzmieniu komisyi administracyjnej Sejmowej z r. 1889, która jedynie odpowiada stosunkom w kraju.

Zmiany, których zgromadzenie służbodawców się domaga:

Do §. *3.* cały ten paragraf skreślić, natomiast pozostawić ten sam paragraf krakowskiego regulaminu jako jaśniej zdefiniowany,

Do §. *7.* Ze względu, że wyszukanie sobie służby w naszym kraju, nie przedstawia dla sługi trudności, zawód wskutek nieprzyjęcia sługi (a jest ono często spowodowane otrzymaniem w międzyczasie niekorzystnych o nim informacyi) jest dlatego nie tak przykrym, a przeto wystarczałoby dlań przyznanie mu zapłaty za 6 tygodni względnie 14 dni, bez obliczenia emolumentów za wikt i mieszkanie.

Do §. *12.* Co do drugiego ustępu, który orzeka, że służbodawca jest obowiązanym wyznaczyć słudze czas do załatwienia spraw jego, zauważyć należy, że koniecznem jest określenie, jakie sprawy uprawniają sługę do domagania się od służbodawcy wolnego czasu dla ich załatwienia, tudzież jaka być ma maksymalna ilość tego czasu. Inaczej prowadzić będzie to postanowienie do nadużyć, gdy sługa dla lada drobnostki, zechce się absentować, twierdząc, iż jest to dlań ważną sprawą.

Do §. *16.* Ponieważ projekt znosi dotychczasowe prawo stosowania surowych środków karności domowej, równocześnie zaś wkłada na służbodawcę obowiązek dbania o moralne prowadzenie służby, zachowanie przyzwoitości domowej, ochranianie jednych sług przed pokrzywdzeniem ze strony innych, wogóle zachowania pewnego porządku, oświadcza zgromadzenie, że jeżeli służbodawca ma mieć wogóle jaki wpływ na moralne prowadzenie służby, muszą mu być przyznane pewne surowsze środki domowej karności, jeżeli rozpasanie młodszej kategoryi służby, nie ma się stać groźnem. Przyznane bowiem służbodawcy prawo ustnego karania służby o tyle, by cześć jej naruszoną nie została, jest wobec nieokrzesanych, czasem wprost dzikich natur wiejskiego personalu służbowego — chyba ironią karności.

Karcony bowiem sługa pewnym będąc, że służbodawcy żadne ostrzejsze środki nie przysługują, nie tylko lekceważyć będzie jego napomnienia, ale może je wprost

---

którzy z potopu parcelacyjno-semickiego ocaleją? — A myślę, że jednak spora garstka nas pozostanie.

Towarzystwa rolnicze mają inne cele i zadania jak „kółka“. — Kółka mają jednoczyć niejako „Elitę“ ziemian, łączyć ludzi o podobnych przekonaniach i poglądach, i dlatego wprowadziliśmy surowy balot dla nowowstępujących członków. — Chcemy być entre-nous, nie tyle nam chodzi o liczbę, jak o jakość naszych żołnierzy. Towarzystwo rolnicze jest tego rodzaju maszyną, która m u s i być ciągle w ruchu, inaczej się psuje Kółka ziemian mogą się toczyć, albo czasowo stać w magazynie. — Byle sprychy były silne i dobrze się trzymały dzwonu — (w naszym wypadku centralnego komitetu kółek), to jak przyjdzie pora, będzie się toczyć z pożytkiem dla wozu i pasażerów. — Towarzystwo rolnicze musi działać, handlować, wydawać memoryały i t. p. — kółka mogą to czynić, jeżeli zachodzi potrzeba, ale nie muszą; robią tylko to, co uważają dla s t a n u swego, dla c e c h u za pożyteczne. — Kółka powiadają przedewszystkiem: s t o i m y i s t a ć c h c e m y i gdyby się nawet biernie zachowywały przez pewien czas, a tylko od wypadku do wypadku s o l i d a r n i e i s o l i d a r n i e z i n n e m i k ó ł k a m i w y s t ę p o w a ł y — to już efekt może być olbrzymi.

2) Przechodzę do drugiego Twego zarzutu, który streszcza się w tem, że nie widzisz potrzeby s t a t u t o w e j o r g a n i z a c y i z i e m i a n, „bo i tak są sobie wzajemnie życzliwi i w ciężkiej dobie zawsze łączyć się będą“. — Otóż przedewszystkiem nie widzimy dotychczas, aby istotnie była dążność do zgodnego działania u ziemian. — Gdzie ma być zgodne działanie, musi być pewna zgodność poglądów, łączność w imię pewnej idei. — Tak nie jest. — Jedni chcą bronić rodzinnego czy nabytego majątku nawet ostatnim wysiłkiem, widząc w nim nie tylko warsztat produkcyjny, lecz także placówkę do spełniania zadań kulturalnych i narodowych. Inni, zdemoralizowani prądem parcelacyjnym i spekulacyjnym, wołają z Zagłobą: „zginę ja i pchły moje“ i kapitulując, oddają synów na prawa lub na technikę. — Jakże więc wspólnie bronić, gdy niema zgody, czy trzeba bronić?

Nie pojmuję także, dlaczegoby luźne połączenie bez statutu miało być lepsze jak związek statutowy. — Czy nie przemawia tu w Tobie atawistyczny wstręt do rygoru i posłuszeństwa, czy nie odzywa się tu słowiańska kochana swoboda, której objawem było „liberum veto“, skutkiem upadek Rzpltej, a ogólną cechą to, co Sienkiewicz tak trafnie nazwał „l'improductivité slave“?

3) Sprzeciwiasz się stanowczo „komitetowi kółek“, nie pragniesz o b o w i ą z k o w e j łączności kółek między sobą, uważasz za zbyteczne, aby wszystkie kółka miały jednolity statut. — Sądzisz że lepiejby było, gdyby każde kółko (jeżeli wogóle kółka mają powstawać) samo dla siebie tworzyło i uchwalało statut i nim się rządziło. — W ten sposób, powiadasz, możnaby tworzyć kółka niekoniecznie w jednej okolicy, lecz mogliby się dowolnie łączyć sympatyzujący ze sobą obszarnicy z różnych okolic. Mogłyby być kółkami, piszesz, takie Towarzystwa rolnicze, które nie mają w swojem gronie włościan, (to bardzo źle, jeżeli są takie Towarzystwa!), albo też same wydziały Towarzystw rolniczych.

Wybacz, kochany obstrukcyonisto, ale z takimi projektami zgodzić się nie mogę. — Albo potrzebne propagowanie i popieranie pewnej wspólnej idei, pewnych wspólnych celów — albo nie. — Albo muszą być kółka szeregowane na podstawie jednolitych zasad — albo istnienie ich jest zbyteczne.

Jeżeli chce się stworzyć bitną i dzielną armię, to

zbywać drwinkami i ośmieszać wobec reszty służby, tak, że służbodawca w obawie kompromitacyi, wszelkich napomnień zaniechać będzie musiał, co spowodować może zupełne rozpasanie wśród służby, szczególniej młodszej.

Godną uznania jest dążność projektu podniesienia poczucia godności osobistej sługi, ale spowodowane brakiem rygoru wyuzdanie, szczególniej młodszej służby, chyba do podniesienia godności jestestw moralnych personalu służbowego się nie przyczyni.

Z tych pobudek wychodząc, zgromadzenie oświadcza się za zatrzymaniem dotychczasowych postanowień, co do karności domowej, zaznaczając przytem, że nie chodzi tu o używanie chłosty cielesnej, której jak jednogłośnie stwierdzili członkowie zgromadzenia, nikt już dziś nie używa (mimo, iż najbardziej kulturne państwa, jak Prusy, Dania, Anglia, albo jej używają, albo są na drodze do jej wprowadzenia), natomiast chodzi o wywarcie pewnego efektu moralnego na sługę, by wzbudzić w nim przekonanie, że nie może być pewnym zupełnej bezkarności, gdy służbodawcy w ostateczności przecież pewne środki bardziej surowe niż admonicya przysługują.

Gdyby te postanowienia w całości uchwalonemi być nie miały, należy je zastosować przynajmniej do młodszej służby we wieku do lat 18-tu.

Na wypadek, gdyby jednak uchwalenie i tego ograniczonego postanowienia do skutku dojść nie miało, żąda zgromadzenie, jako postulat wprost żywotnego znaczenia, jako conditio sine qua non, bez której dalsza egzystencya warstatów pracy rolnej niemal utrzymać się nie da, wprowadzenie postanowienia, iż wobec odebrania służbodawcy wszelkich środków karności, władza polityczna ma mieć obowiązek na każdą skargę służbodawcy, należycie udowodnioną, pośpieszać natychmiast z pomocą i wymierzać za rzeczywiste przekroczenia sługi ze zakresu krnąbrności, kary pieniężne lub aresztu.

Do §. 19. O ile chodzi o leczenie chorego sługi, wyraża zgromadzenie służbodawców przekonanie, że sprawa ta załatwić się da sprawiedliwie tylko i jedynie przez wprowadzenie już do obecnego projektu, systemu ubezpieczenia sługi na wypadek choroby, przyczem wkładki opłacaneby być miały tak przez sługę, jak i służbodawcę. To byłoby jedynie zgodne z postępem i humanitarnością, a nie uwłaczałoby zasadom sprawiedliwości.

Natomiast projekt obecny zwalenia kosztów leczenia sługi przez dni 28, jedynie na barki służbodawcy, jest lekkomyślnem i krzywdzącem narzuceniem ciężaru na jedną stronę; jest to postanowienie nie dające się niczem umotywować, nie mające też analogii.

Jeżeli bowiem ani państwo, ani kraj, ani żadne instytucye finansowe nie ponoszą kosztów leczenia swych funkcyonaryuszy mimo, że ci przez szeregi lat służbę u nich pełnią, jakaż racya i podstawa dozwalać może na zwalenie tego ciężaru na służbodawcę, a więc na osobę prywatną, która miała to nieszczęście, że sługa, który się włóczył ze służby na służbę, u niej właśnie zachorował? Wszak to rzecz wprost niesłychana, by człowiek dotknięty chorobą, nawet w najmniejszej części, nie partycypował w kosztach leczenia tejże, lecz by je ponosił inny człowiek prywatny w zupełności! To jest nawet niemoralne, bo otwiera pole do różnych nadużyć!

Niewątpliwie kierowały twórcą projektu pobudki humanitarne; ale nie należy zapominać, że dobroczynność nie polega na obdzieraniu jednej osoby ne to, by przyjść z pomocą drugiej. Jeżeli sługa jest biednym, należało zastosować tu ogólne postanowienia o leczeniu ubogich chorych, którego koszt ponosi gmina lub kraj. Ale tego właśnie obawiał się autor, więc zwalił ten koszt na służbodawcę. Zauważyć też należy, że słudzy stanu wolnego mają nieraz znaczne oszczędności lub zaległe zasługi, z których część kosztów własnej choroby ponosić powinni.

Zresztą zapominać nie należy, że stosunek służbowy jest stosunkiem kontraktowym na równomiernych, obustronnych świadczeniach opartym — nie zaś stosunkiem dobroczynności.

Postanowienie projektu o kosztach leczenia, o ile dotyczy stosunków miejskich, nie byłoby jeszcze tak drakońskiem, gdzie wizytę lekarza i dwiema koronami opędzić można, a gdzie bliskość szpitala umożliwia przeniesienie sługi na kuracyę tamże. W ten sposób koszta leczenia przez dni 38. nie przekroczyłyby kosztu 28 K. — koszt, który służbodawca jeszcze ponieść może.

Ale czy zdawał sobie twórca projektu sprawę ze sto-

---

musi ona mieć jednolite prawa execyrki, jednolitą komendę i jednakowe zasady taktyki.

Zjazd kółek z których każde miałoby inny statut byłaby to zganianina niezdolna do powzięcia uchwał. — Uchwały zaś poszczególnych kółek miałyby czysto lokalne znaczenie i byłyby często kiwaniem palcem w bucie, z którem niktby się nie liczył. — Statut nasz zezwala na to, aby każde kółko miało swój regulamin czynności — ale wytyczne ustawy muszą być jednolite. — Nie wydaje mi się także pożytecznym dobór naturalny członków kółek z rozmaitych okolic. — Kółka nie powinny łączyć osobistych sympatyi i przyjaźni — lecz w imię jednej idei łączyć interesa ziemian, a każde kółko powinno przedstawiać interesa i postulaty pewnej terytoryalnej jednostki kraju. — Statut nasz zresztą dość jest liberalny pod względem terytoryalnym, — i nie stawia zbyt daleko idących ograniczeń. — Lecz wobec tego, że jedną z najważniejszych agend „Kółek“ jest odbywanie narad, wzajemne zwiedzanie i krytyka gospodarstw, zatem zbyt wielka swoboda terytoryalna doprowadziłaby albo do rozluźnienia stosunku między członkami albo do szkodliwego włóczęgostwa na dalekich przestrzeniach.

4) Nie podoba Ci się ustęp w naszym statucie zabraniający „całkowitej parcelacyi majątków i oddawania ich w niechrześcijańskie ręce“. — Piszesz, że i jedno i drugie jest smutne i brzydkie, ale przecież czasem konieczne, i że powinno to być pozostawione osobistemu uznaniu obywatela, czy tak, czy owak postąpić zechce. — Przedewszystkiem z dotyczącego paragrafu naszego statutu nie wpływa drakoński zakaz pod tym względem, przeciwnie jest pozostawiona możliwość w drodze uchwały członków, od wypadku do wypadku zapaść mającej, która może zezwolić na takie rzeczy, gdy niema innego wyjścia. — Ale chodziło nam o to, aby jednostka, która niezawsze jest zdolna do objektywnego sądu w osobistych interesach, poddawała się opinii większości współobywateli. — Niestety bowiem widzimy, że takie „smutne i brzydkie“ rzeczy coraz częściej dzieją się nie z konieczności, lecz dla wygody lub z łakomstwa większej intraty, lub wreszcie z nieudolności czy lenistwa. — W szczególności chcieliśmy w statucie podkreślić pogląd na oddawanie majątku w niechrześcijańskie ręce. — Sądzimy, że jeżeli się nie powierza swoich koni lichemu woźnicy, to nie powinno się oddawać sług, robotników i ludności włościańskiej pod opiekę ludzi, których etyka przecież chyba tylko wyjątkowo dobrze oddziaływać może. — Niestety u nas poczuwają się ludzie do różnych obowiązków filnantropijnych i społecznych, ale stosunkowo dość rzadko do tego, że posiadając majątek ziemski, ma się obowiązki względem ludności włościańskiej. — Gdyby to poczucie było więcej upowszechnione, kto wie, czyby było przyszło do tylu nieszczęść, do hajdamaczyzny, do rozszerzania się prądów przewrotnych wśród chłopów. — Tam, gdzie właściciel uważa majątek rolny li tylko jako warsztat zarobkowy, jeżeli bez względu na to, komu ludność włościańska będzie musiała służyć, kogo słuchać, od kogo brać pieniądze, gospodarstwo dla urojonego często zysku byle komu wydzierżawia — to przecież nie można się dziwić, jeżeli ludność idzie na lep pewnego karyerowicza czy hajdamaki, który jej przynajmniej życzliwość okazuje i dużo obiecuje.

5) Nakoniec żądasz wyjaśnienia, co rozumiemy przez „dążność do wyrobienia wśród młodzieży ziemiańskiej „miłości do ziemi i do pracy na niej jako też zamiłowania do pracy zawodowej, ekonomicznej, narodowej i społecznej“. — Obawiasz się, że będą to puste frazesy i że pozostaną w dziedzinie istniejących na papierze zamiarów. — Masz racyę, że wśród dzisiejszego popłochu u obszarników,

sunków na wsi? Wszak wizyta lekarska na wsi kosztuje 20 K, fura po lekarza 4 K — odwiezienie lekarza 4 K, razem 28 koron a razem z lekarstwem najmniej 30 koron — koszt jednej wizyty! Przez czas 28 dni choroby może się okazać potrzeba nawet 10 wizyt, coby razem wyniosło do 300 K. Wszak to przekracza znacznie wartość całorocznej pracy sługi! Czyż więc poczucie sprawiedliwości pozwala zwalać taki ciężar na barki służbodawcy? Taki wypadek może spotkać biednego nauczyciela na wsi, lub włościanina trzymającego sługę, a taki koszt mógłby go zniszczyć materyalnie.

Największem niebezpieczeństwem tego paragrafu jest to, iż daje on pole do sekatury służbodawcy przez sługę. Statystyka folwarczna wykazuje, że sługa przeciętnie zapada w roku mniej więcej około dziesięć razy na większe lub mniejsze niedyspozycye, a często zresztą symulowane.

Do tej pory, gdy sługa sam ponosił koszta swego leczenia, niedyspozycye te leczyły się środkami domowemi najczęściej z apteczki domowej pani domu, ze skutkiem przeważnie pomyślnym.

W przyszłości, gdy sługa się dowie, że wolno mu chorować na koszt służbodawcy, nie będzie żałował tegoż, ale ze zawiścią wrodzoną ludziom niższych warstw, będzie korzystać z każdej sposobności, by przyczynić kosztu służbodawcy i będzie przy lada niedyspozycyi miał prawo żądać sprowadzenia lekarza, choćby dlatego, by mu zaordynował lepszy wikt, jako dla chorego. W ten sposób lada ból głowy lub żołądka, który u ludu tak często się zdarza, kosztować będzie służbodawcę 30 K., a jeżeli to się dziesięć razy w roku powtórzy, wyniesie również 300 K. Jest to przykład drastyczny, ale w granicach tej ustawy możliwy, a przeto paragraf, który będzie dawać pole do takich szykan, **nie powinien być uchwalonym**. Pamiętać należy, że agitatorowie socyalistyczni wskażą słudze, jak ten paragraf na niekorzyść służbodawcy wyzyskać, jeżeli sługa w ponoszeniu kosztów leczenia partycypować nie będzie.

Wobec tego, zgromadzenie żąda, by ten paragraf krzywdzący służbodawców, usuniętym został; samo zaś stojąc na stanowisku humanitarnem i nie uchylając się od pewnego udziału w ponoszeniu kosztów leczenia proponuje następujące postanowienia:

a) zajęcie się leczeniem sługi, jest obowiązkiem służbodawcy;

b) koszt leczenia przez pierwszych 5 dni choroby ponosi służbodawca i w razie potrzeby na żądanie sługi ma obowiązek zawezwać lekarza. W razie lekkomyślnego żądania lekarza przez sługę, bez rzeczywistej potrzeby, ponosi koszt tegoż wezwania sługa sam;

c) koszt leczenia po 5 dniach ponosi sługa na spółkę ze służbodawcą, a wysokość udziału tegoż w kosztach, zależy od ilości lat służby, jaką sługa u niego spędził i tak:

Słudze, który służy pierwszy rok u służbodawcy, dopłaca tenże 10% kosztów leczenia po upływie 5 dni,

Słudze który służy od II. do IV. roku u służbodawcy, dopłaca tenże 20% kosztów leczenia po upływie 5 dni.

Słudze, który służy od V. do X. roku u służbodawcy, dopłaca tenże 30% kosztów leczenia po upływie 5 dni.

Słudze, który służy przeszło 10 lat u służbodawcy, dopłaca tenże 40% kosztów leczenia po upływie 5 dni.

Należy też nałożyć na lekarzy okręgowych obowiązek leczenia chorych sług za znacznie zniżoną cenę.

Progresya ta wyżej wspomniana opiera udział służbodawcy w kosztach leczenia na ilości lat służby u niego spędzonych, jest więc oparta na sprawiedliwości. Resztę kosztów, gdy sługa jest biednym, ponosi gmina lub kraj.

Odnośnie do ustępu, który postanawia, iż służbodawca jeżeli po 28 dniach choroby chce sługę zatrzymać, ponosi i dalsze koszta leczenia, piętnuje zgromadzenie postanowienie to, jako wyzysk, jako spekulacyę na uczucie służbodawcy do chorego sługi i szkodzi samemu słudze, gdy zmusza niejako służbodawcę, by w obawie zbyt wielkich kosztów oddalił sługę, którego zatrzymać pragnął.

Do §. *28.* Ustęp 2. tego paragrafu określa, iż sługa, jeżeli go służbodawca poniewiera lub czynnie znieważa, ma prawo służbę opuścić. Zauważyć należy, że wyraz „poniewiera“ zastąpić należy wyrazem „krzywdzi“ jak również żądać, by zastosowanie tego paragrafu w praktyce tylko

---

wśród deprawacyi, jaką przynoszą często nasze szkoły średnie, wśród szerzonych poglądów, że pewniejszy złoty kołnierz, jak dochód z ziemi — postulat nasz nie jest łatwy do przeprowadzenia. Ale nie rezygnujemy z możności poprawy tych stosunków. — Jak słusznie pisze kolega X....r w Nr. 12 „Rolnika“ — od czegoś trzeba zacząć. My też w naszych zjazdach kółkowych dopuszczamy do krytyki i narad gospodarczych młodych ludzi, praktykantów, pomocników i słuchaczów szkół rolniczych. Pracujemy nad ułożeniem regulaminu i warunków przyjmowania praktykantów i woluntaryuszów. W dalszym ciągu chcemy uregulować wyszukiwanie praktyk i posad. — Czy na początek — to jeszcze mało?

Naszą myślą przewodnią jest, aby gospodarstwami kierowali ludzie należycie wyszkoleni i ukwalifikowani. Naradzaliśmy się nad potrzebami udoskonalenia naszych szkół rolniczych i narady te może nie będą bezowocne; nie trąbimy jednak coram publico, dopóki uchwały nasze się należycie nie skrystalizują — Jest zaś dużo do zrobienia w tych rzeczach. — Młodzi ludzie bez majątku, ukończywszy akademię rolniczą zdążają od razu niemal do tego, by zostać samodzielnymi administratorami wielkich dóbr, a gdy się nie uda, zrażeni porzucają pług i szukają zajęcia w miastach. — Gdy zaś mają kilka tysięcy do dyspozycyi, to dobrze już, jeżeli nie kupują folwarku — a zwykle biorą dzierżawy, niepomni, że gospodarstwo jest przedsiębiorstwem, które jak każde inne wymaga przedewszystkiem stosownego do objektu kapitału. — Skutkiem tego niestety często się zdarza, że w miejsce takiego inteligentnego dzierżawcy bez pieniędzy wchodzi nieinteligentny żyd z pieniędzmi. — Ten sam młody agronom mógłby swoje niewielkie fundusze schować na czarną godzinę, a nie wstydzić się z pożytkiem dla kraju i roli gospodarować jako zarządca jednego folwarku. — Zdążamy więc do tego, aby młodzi ziemianie, nawet tacy, którzy mają skromne fundusze, nie puszczali się od razu na samoistne przedsiębiorstwa, lecz zarządzali innemi gospodarstwami. — Szczególnie to ważne tam, gdzie jest kilku synów. — Bracia żądają spłaty, bo gwałtem chcą kupować dla siebie majątki. — Skutek jest taki, że żaden nie gospodaruje, lecz wspólnemi siłami parcelują. — Czyż nie byłoby lepiej, gdyby zadowolnili się skromną rentą, pozostawili jednego na ojcowiźnie, a sami poszli na służbę. — Trzeba jednak tępić pychę, blagę i nieskromne aspiracye. Oczywiście, że w parze z tem musi iść i lepsza płaca i lepsze traktowanie urzędników gospodarczych — ale to stanie się samo przez się, gdy tymi urzędnikami będą inni ludzie — Trzeba zresztą przyznać, że w tym względzie jest u nas lepiej obecnie jak dawniej. — Właściciele, szukając pomocników i zarządców, coraz mniej się pytają, ile żąda pensyi, a w pierwszym rzędzie zapytują co umie i jaki jego charakter. — Ale trudno o tych „inteligentnych“ z charakterem. — Ileż to majątków idzie na parcelacyę lub w „niechrześcijańskie ręce“ wskutek tego właśnie, że właściciel jużto pożytecznie pracujący w polityce, lub instytucyach społecznych, już też nie będący fachowcem jako lekarz, adwokat i t. p., nie może dobrać zarządcy i pomocników!

Dużoby się jeszcze o tem wszystkiem dało pisać, ale papier się kończy i zapewne cierpliwość Twoja wyczerpana więc i ja zakańczam nadzieją, że wywody te przełamią Twoje obstrukcyjne stanowisko, oraz, że na zjeździe Kółek, który odbyć się ma w Maju b. r. we Lwowie i Twoje Kółko reprezentowane będzie.

Dobczyc.



wtedy miało miejsce, jeżeli wykroczenie służbodawcy się powtarza, natomiast sporadyczny wypadek wykroczenia służbodawcy, stosunku służbowego rozwiązywać nie powinien tembardziej, że sługa z powodu pokrzywdzenia może mieć pełną satysfakcyę przez pozwanie służbodawcy do odpowiedzialności sądowej.

Ostrożność w zbyt pochopnem stosowaniu rygoru tego ustępu jest wskazaną z tego powodu, iż sługa, któremuby zależało na rozwiązaniu stosunku służbowego, może sprowokować służbodawcę do sporadycznego wybuchu, na to tylko, by otrzymać stąd powód do opuszczenia służby i otrzymania jeszcze wynagrodzenia za resztę czasu jaki służba trwać miała.

Co do ustępu 3. domagać się należy opuszczenia wyrazu „domownicy“, a dodania a końcu ustępu „o ile w jego możności“, albowiem służbodawca pozbawiony nową ustawą wszelkich środków karności, nie może odpowiadać za swych domowników, ani też bronić jednych sług skutecznie przed natarczywością drugich.

Co do ustępu 5. żądać należy, by jeżeli choroba rodziców lub dzieci sługi wymaga obecności tegoż, okoliczność ta usprawiedliwiała, ale tylko chwilowe opuszczenie służby, pokąd konieczność pielęgnacyi trwa, zaś nigdy do rozwiązania stosunku służbowego upoważniać nie ma. W praktyce bowiem mógłby sługa przy lada niedyspozycyi dziecka lub rodziców, zrywać stosunek służbowy, gdyby ten ustęp zmienionym nie został.

Ustęp 7. opuścić zupełnie.

Końcowy ustęp tego paragrafu, o ile uprawnia sługę, który zerwał stosunek służbowy na podstawie powodów, które ustęp 2, 3 i 4. wylicza do żądania pełnego wynagrodzenia za resztę czasu służby, jest drakońsko surowym i żądać należy, by odszkodowanie to wynosiło zapłatę za 6 tygodni przy rocznej, a 14-dniową zapłatę przy miesięcznej służbie.

Ustęp ten bowiem byłby zbyt silną podnietą do wyzyskiwania go przez niesumiennego sługę dla zysku. Znajdą się bowiem słudzy, którzy umyślnie sprowokować mogą służbodawcę, by wyszedłszy z równowagi, czynnie go znieważył, a fakt ten wyzyska sługa, by nie tylko służbę opuścić, ale by zażądać wynagrodzenie pełne za cały rok. Nie jest wykluczonem, że sługa taki i kilka razy w roku postępek podobny powtórzyćby mógł, tworząc sobie w ten sposób zyskowny proceder.

Do uchwalenia takiego postanowienia dopuścić przeto niepodobna!

Do §. *38.* Do paragrafu tego, który orzeka, iż sługa zbiegły bez powodu, ma być przymusowo dostawionym do służby, dodać należy, iż dostawienie to powtórzyć należy aż do skutku tj. pokąd sługa nie zdecyduje się swych zobowiązań dopełnić.

Co do §§. 33., 34., 32. i 36. zauważyć należy, że postanowienie, by książeczki służbowe były w przechowaniu urzędów gminnych, choć w zasadzie dobre, w kraju naszym wykonać się należycie nie da, gdyż przy znanej nieudolności i braku porządku w urzędach gminnych, niebyłoby żadnej rękojmii, iż ustawa sprężyście wykonaną będzie. Dlatego lepiej zatrzymać dawne postanowienia w tym względzie.

Natomiast należałoby nałożyć surowe kary na wójtów, którzyby wystawiali duplikaty książeczek służbowych bez należytego dochodzenia,czy sługa niezostawił książeczki u poprzedniego służbodawcy.

Do §. *44.* Ze względu na odebranie służbodawcy prawa karania, powinny władze być zawsze w gotowości karania winnych sług na żądanie uprawnione służbodawcy. Kary pieniężne powinny być rzeczywiście ściągane, choćby ze zasługi sługi, kara aresztu winna być podniesioną do 28 dni. Ze względu, iż krótkoterminowy areszt wobec braku ambicyi znacznej ilości sług, nie jest prawie żadną karą dla niejednego z nich, przeto połączonym być winien zawsze z postem, a dla sług rzeczywiście wyuzdanych, z ciemnicą,

Postępowanie w sprawach służbowych powinno być nadzwyczaj szybkie i sprężyste.

Przytoczone wyżej zmiany uważa zgromadzenie służbodawców jako konieczne i domaga się w imię zasady audiatur et altera pars i w imię konieczności wniknięcia w naturę rzeczy, by uchwalone zostały. Wobec odebrania służbodawcom wielu praw i nałożenia na nich wielu ciężarów, jest obowiązkiem prawodawcy, by choć te postanowienia uchylone zostały, w których jak wyżej wykazano, tkwi niebezpieczeństwo nadużywania ich przez służbę do szykanowania służbodawców. Nie należy zapominać, że czasy, które idą, będę przynosić coraz gorszy rozstrój w stosunki społeczne, że żywioły przewrotu wciągną w swój wir i służbę i nauczą ją wykorzystywać na pognębienie służbodawców każdy szczegół, który prawodawca przeoczy.

Dlatego apeluje zgromadzenie do Wysokiego Sejmu, a szczególniej do Posłów, reprezentujących interesa rolnictwa, by dali posłuch głosowi służbodawców i uchronił ich od niebezpieczeństw i ciężarów, jakie niektóre, wyżej wskazane ustępy w sobie zawierają.

Kołomyja, 26. lutego 1907.

Z Rady Oddziału Pokuckiego ck. Tow. Gosp.

Pogadanki hipologiczne.

VII.

„Karykaturę polskiego anglika, „jeżeli taka istniała, stworzył polski „nieporządek, polska szlachecka lekko-„myślność, polska niedbałość.“

Juliusz Dzieduszycki.
Czas z 1857. r.

Na wyścigach we Lwowie zainterpelował mnie jeden z obywateli w sprawie trudności dostania dobrych klaczy na matki.

„Najłatwiej, odezwałem się, na funty, za bezcen ich dostać można i to doskonałe, lepsze niż przeciętne klacze matki w naszych najlepszych stadach, co to oficerskie konie produkują.“

„Pan sobie chyba żartuje ze mnie?“ odpowiadam. „Wcale nie żartuję. Jedź Pan na licytacye powyścigowe do Wiednia i Pesztu, kupuj Pan bez wyboru które najtańsze kobyły; przeciętnie po 200 fl. nie wypadnie Panu sztuka; za ogiera trzeba już dać około 500 fl. i samemu nie wybierać go, choć i bez tego się obejdzie, gdyż pierwszy z brzegu ogier rządowy wystarczy, a będziesz Pan miał od razu jedno z lepszych stad w Galicyi.

Odwrócił się i poszedł widocznie obrażony.

Patrząc za moim świeżo upieczonym nieprzyjacielem — a szczycę się mieć ich cały legion — pomyślałem sobie: jak to często prawda dziwniejszą się ludziom wydaje od zmyślenia.

* * *

Choć Tersyt z królami zadzierać miał zwyczaj, nie chciałbym, by kto przypuszczał, że chcę wojować z Towarzystwem gospodarskiem i do tego w jego własnym organie; z drugiej jednak strony nie mogę pominąć milczeniem półurzędowo, bo przez osobę Inspektora hodowli koni wyrażonej opinii, którą tenże w noworocznym nrze „Rolnika“ z 1906 roku jako jeden z argumentów upodstawiających akcyę Towarzystwa (Sekcyi) wypowiedział:

Wiadomo przecież, że najwięcej nieudolnych koni widzi się w angielskim chowie (pełnej krwi).

Genialny, literalnie we wszystkich pięciu częściach świata za takiego uznany, hipolog, który pół wieku dzierżył ster rządowej hodowli w Niemczech, hrabia Georg Lehndorff, a którego zdanie o galicyjskich arabach przytoczył pan Bojanowski w swych sylwetkach koni arabskich i ich hodowców, jako największą katapultę panegiryczno-rekla-

mową, w swym „Przewodniku dla hodowców koni“ (wydanie polskie na str. 136) tak się wyraża:

W żadnej hodowli nie spotyka się tyle dobrych indywiduów, co w hodowli pełnej krwi angielskiej.

. . . .

Bywa czasem, że to, co cały świat uznał za prawdę, pryska nagle jak bańka mydlana, czy jednak zdanie pana inspektora hodowli koni jest zdolne odegrać rolę kamyka wyrzuconego z Dawidowej procy?

Daleki też jestem od tego, by stawiać znak zapytania nad pożytecznością akcyi pana Morawskiego w kraju; mimo tego wszystkiego uważam sobie za obowiązek wystąpić stanowczo przeciw reklamowaniu jednego kierunku chowu koni zapomocą przedstawienia *w fałszywem* świetle drugiego.

Dopominał się już o to i pan Maryan Jędrzejowicz (vide „Rolnik“ nr. 17. z r. 1906).

Fatalnym nawet błędem taktycznym nazwać muszę dyskredytowanie konia angielskiego pełnej krwi przez arabomanów, a to z tej prostej przyczyny, że najsilniejszym argumentem udowadniającym niezbicie historyczną wartość araba jako materyału reprodukcyjnego, jest niezaprzeczony wpływ tegoż na wytworzenie się najznakomitszej rasy na świecie, rasy, która następnie nieomal wszystkie inne kulturalne rasy ulepszyła, a tą rasą jest właśnie dyskredytowana przez Inspektora hodowli koni Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, przez pana Morawskiego, rasa koni angielskich pełnej krwi!

Nie jest to bynajmniej gołosłowne twierdzenie, jest ono bowiem poparte całym ogromem dokumentów hipologicznej biblioteki świata, w której i pisma naszych trzech znakomitych hipologów: Czapskiego, Dzieduszyckiego i Rozwadowskiego świadectwo prawdzie oddają.

* * *

Rzućmy teraz okiem na to, co się u naszych sąsiadów dzieje.

Oto Czesi i Morawianie tak są zadowoleni z ogierów oldenburskich, które temu dwa lata — o ile pamiętam — pierwszy raz na próbę tamże wprowadzono, że na ten rok Ministeryum rolnictwa zniewolone było do zakupienia ich w większej naraz ilości.

W tym celu pojechali pp. Aristide Baltazzi, członek subkomitetu centralnej rady końskiej, w asyście komendanta i weterynarza z depôt ogierów w Göding, i dwaj oficyalni reprezentanci Czech i Morawii, hr. Schönborn i br. Podstatzky, wprost do Oldenburga na wystawę ogierów, która się w dniach od 28. do 31. stycznia b. r. odbyła.

Komisya ta, oglądnąwszy około 350 ogierów, zakupiła z nich 66 sztuk!

Ogiery te, potężnej budowy, w świetnej kondycyi, z wyrobionemi widocznie chodami o kształtach silnych frontowych karosyerów, są wszystkie trzy do czteroletnie, miary 167—183 cm., o obwodzie żeber 192—216 cm., pod kolanem 22—24·5! cm., wagi 550 do 700 kg.; prócz jednego kasztana i trzech karych, same gniade przeważnie całkiem bez odmian.

11-ego b. m. odbyła się właśnie lustracya tych ogierów w Göding, na którą przyjechał sam pan Minister rolnictwa Ekse. hr. Auersperg w asystencyi szefa sekcyi Schlossera, kilku hofratów i kilkunastu wybitnych osobistości z Czech i Moraw, Austryi niższej i wyższej. Przeznaczono 27 ogierów do Czech, 30 do Morawii, 5 do Austryi wyższej, 4 do niższej.

Panu ministrowi przedstawiciele obdzielonych tymi ogierami krajów wyrazili gorącą podziękę za tak udane i *tatkräftige* poparcie hodowli w ich krajach.

* * *

Że około swych interesów umieją chodzić panowie z Czech i z Morawii, to pewna. Nie można tego powiedzieć o Galicyi.

Cośmy w tych latach dostali godnego?? — Może araba z puszczy?! może parę folblutów klasowych?!

Skazaliśmy się sami na hodowlę remont, a do tego ogiery ze składów drohowyzkiego i olchowieckiego są przecież zupełnie wystarczające.... przynajmniej jest to opinia rządowa czyli konsumenta, więc podług wszelkich praw logiki decydująca.

Radujmy się więc, że przypadła nam rola w Austryi być jedynem seryo źródłem remont pod naszych Bartków i Maćków.

Panowie oficerowie wolą konie węgierskie i follbluty, araby są im wprost wstrętne (piechota natomiast bardzo je lubi!).

Węgra i follbluta wolą oficerowie od kawaleryi dlatego, bo jest większego kalibru, a o takie w Galicyi już bardzo trudno; my tylko remonty pod *Mannschaft* dla lekkiej kawaleryi za 325 papierków mamy i na naszym galicyjskim podkładzie ogierami gorącej krwi tylko takie wychować możemy, o tem wiemy i niczego więcej nie pragniemy. Czy tak??

Do armat na przykład, sprowadza się do Galicyi około 800 sztuk koni... z nad Donu, za które Rząd przeciętnie po 1000 koron płaci.

Produkcya *droższych*i koni dla armii nie wchodzi już w nasz program; nad Donem natomiast, gdzie niedawno tylko kozackie konie się wychowywały, produkują je dziś na eksport tysiącami.

W naszym kochanym Lwowie, w naszej stolicy, co za ekwipaże! Same jukiery, wprawdzie bez chodów, lecz zato co dziesiąty z krzywym do góry zadartym ogonkiem. Amerykańskiego trabera, a któżby do chowu użył! Niech sobie nim Węgrzy swe stada psują, nasz halbblucik to przecież najlepszy jukier pod słońcem!

Natknąwszy się przypadkiem na ekwipaż Siemieńskiego, człek przeciera oczy czy to nie fatamorgana! Zresztą na lekarstwo nie zoczysz grubszego miastowego konia.

Produkcya karosyerów (jedna z najlukratywniejszych) nie wchodzi przecież w nasz program, niech się tem ordynacye bawią (i... chłopi w Oldenburgu i Normandyi).

Ciężary u nas rozwożą po miastach pogarbione z wysiłków dwie cienkie kandyby, bo skąd wziąć grubsze?

A stępaki!? Naj Bih boronyt, a któżby takie paskudztwo chował!

Oto są nasze rodzime poglądy.

Ostoia-Ostaszewski.

Buhaje gminne i licencyonowane w Galicyi w r. 1905.

(Dokończenie).

Dla ocenienia stopnia rozwoju organizacyi hodowlanej ważnem jest pytanie, o ile dany w kraju materyał buhajów licencyonowanych wyzyskały gminy i powiaty celem zapewnienia ich do użytku właścicieli bydła w gminach, jaki więc panuje stosunek między liczbą wszystkich buhajów licencyonowanych a liczbą buhajów licencyonowanych gminnych i powiatowych, t. j. najętych lub kupionych przez gminy i powiaty.

W całym kraju stanowiły buhaje gminne (i powiatowe) 26·1% ogółu buhajów licencyonowanych. W poszczególnych powiatach przedstawiał się ten stosunek jak następuje:

W pięciu powiatach: Gródek jagielloński, Rohatyn, Tarnobrzeg, Zbaraż i Żydaczów wszystkie buhaje licencyonowane zostały przez gminy kupione względnie najęte. Liczba buhajów licencyonowanych pokrywa się więc w nich w zupełności z liczbą buhajów gminnych.

Bardzo zbliżony do nich stosunek wykazuje powiat Nowy Targ, w którym 94·5% buhajów licencyonowanych przypada na buhaje gminne, dalej Tarnopol z 88·9%, Nadwórna z 80·8%, Jasło z 80·3%, Stryj z 79·6%, Śniatyn z 76·6%.

Mniej niż ³/₄ ale więcej niż połowę buhajów gminnych w sumie licencyonowanych miały powiaty: Żółkiew 73·3%, Turka 71·7%, Brzesko 65·2%, Tarnów 61·4%, Bochnia 56·2%.

Poniżej 50% spada ten procent w 27 powiatach: Wieliczka 40·7%, Sokal 37·7%, Brzozów 29%, Przemyśl 25·6%, Kraków 20·9%, Horodenka 20%, Jaworów 17·4%, Kamionka strumiłowa 15·6%, Nisko 15·4%, Lwów 15%, Stanisławów 14·7%, Sanok 12·2%, Buczacz 10%, Chrzanów 10%, Gorlice 9·1%, Kosów 9·1%, Jarosław 8%, Rzeszów 7·5%, Biała 6·3%, Sambor 4·1%, Trembowla 3·7%, Kałusz 3·6%, Skałat 3·5%, Rawa ruska 3%, Drohobycz 3%, Mościska 2·7%, Kolbuszowa 1·1%.

W 21 wreszcie powiatach nie było wcale buhajów gminnych ani powiatowych.

Przechodząc z kolei do odpowiedzi na pytanie, czy zachodnia czy wschodnia część kraju wyżej stanęła pod względem zapewnienia odpowiednich buhajów do rozpłodu cudzego bydła, stwierdzić przedewszystkiem musimy, że:

	przypada na część kraju:	
z ogółu:	wschodnią	zachodnią
krów i jałówek gminnych	1,039.500	656.500
buhajów zapewnionych	1.415	1.075
a mianowicie:		
buhajów gminnych	1.015	859
a z tego:		
własnych	227	32
najętych	764	827
stacyj buhajów	400	316

Procentowo więc przypada na część kraju:

	wschodnią	zachodnią
z ogółu:		
krów i jałówek gminnych	61·3%	38·7%
buhajów zapewnionych	58·4%	41·6%
a mianowicie:		
buhajów gminnych	54·7%	45·3%
a z tego:		
buhajów własnych	87·6%	12·4%
buhajów najętych	48%	52%
stacyj buhajów	55·9%	44·1%

Cyfry powyższe dowodzą, że w zachodniej części kraju organizacya hodowlana postąpiła dalej, aniżeli we wschodniej części kraju. Tak buhajów gminnych, jak buhajów na stacyach ma zachód stosunkowo więcej od wschodu. Procent buhajów gminnych w sumie buhajów potrzebnych, wynoszący 11·1% w całym kraju, spada do 9·7% we wschodniej, natomiast podnosi się do 13·1% w zachodniej części kraju. Na 100.000 krów i jałówek w gminach przypada w okręgu Towarzystwa rolniczego 48, w okręgu Towarzystwa gospodarskiego tylko 39 buhajów na stacyach Towarzystw. Na jednem tylko polu ma przewagę wschód nad zachodem, mianowicie pod względem buhajów własnych gminnych, których niemal dziewięć dziesiątych znajduje się na wschodzie. Natomiast przeszło połowa wszystkich buhajów gminnych najętych znajdowała się w zachodniej części kraju, stanowiącej tylko trzecią część kraju.

O ile więc we wschodniej części kraju więcej jest stosunkowo licencyonowanych buhajów i buhajów własnych gminnych, o tyle znów w zachodniej jest stosunkowo więcej buhajów zapewnionych, a w szczególności, buhajów gminnych najętych i buhajów na stacyach.

Wkońcu zaznaczyć wypada, że jakkolwiek akcya na polu zapewnienia buhajów licencyonowanych przez gminy w ostatnich latach dopiero się rozpoczęła, to jednak raźnym krokiem postępuje narzód. Wynika to z porównania dat za r. 1904 i za r. 1905.

	w r. 1904	w r. 1905
Powiatów objętych tą akcyą było	24	43
buhajów zapewnionych	1.128	2.590
a mianowicie:		
buhajów gminnych (i powiatowych)	528	1.874
w tem:		
buhajów gminnych własnych	186	259
„ „ najętych	300	1.591
„ „ „ na obszarach dworskich	73	217
buhajów powiatowych	42	24
buhajów na stacyach Towarzystw rolniczych	600	716

Z wyjątkiem jednego tylko typu buhajów powiatowych na każdym kroku jest ogromny postęp w ciągu jednego tylko roku. Najwięcej uderza przeszło pięciokrotne powiększenie liczby buhajów gminnych najętych.

Na wielki postęp akcyi na polu ugminniania buhajów licencyonowanych wskazuje w szczególności i ta okoliczność, że gdy w r. 1904 większość (53·1%) buhajów zapewnionych stanowiły buhaje na stacyach Towarzystw rolniczych, to w r. 1905 stanowiły one już tylko 27·6% ogółu buhajów zapewnionych. Stosunkowo też intenzywną akcyę w kierunku najmowania buhajów licencyonowanych przez gminy ilustruje okoliczość, że gdy w r. 1904 buhaje najęte stanowiły tylko 61·7%, to w r. 1905 wzrosły do 86% ogółu buhajów gminnych.

Postęp więc na tem polu jest niewątpliwy i znaczny. Rozchodzi się tylko o to, by postęp ten był trwały i by coraz szersze zataczał kręgi, W takim bowiem razie, przy zachowaniu tempa z lat 1904/1905 ustawowa organizacya hodowlana objęłaby do kilku lat cały kraj.

M. M. M.

Piękny wzrost buhajka
(z Rajtarowic p. Serwatowskiego.)



Obok podana illustracya przedstawia 4 miesięcznego byczka ur. 23/11. 1906 w Rajtarowicach w oborze

p. **Serwatowskiego**

od krowy półkrwi Simenthal Droneli po buhaju półkrwi Simenthal Brylancie. Przy urodzeniu ważył byczek ten 40 kg., dnia 23/12. 1906 100 kg., 23/1. 1907 160 kg., 23/2. 1907 200 kg., 23/3. 1907. z którego to dnia pochodzi fotografia, 250 kg. Buhajek ma być normalnie i bardzo silnie zbudowanym, tylko tył ma cokolwiek przerośnięty, co jednak z wiekiem powinno się zatracić.

Matka ma być bardzo mleczną, ale nieszczególnej budowy.

Ustawodawstwo agrarne i rolnictwo w Niderlandach.

Dzieło to, najobszerniejsze ze sprawozdań rolniczych rzeczoznawców, ukazało się w październiku ubiegłego roku w osobnej odbitce. Dr. Frost opisuje w niem w sposób wyczerpujący zarys ustawy agrarnej i rolnicze stosunki w Niderlandach. Praca ta, dla poznania stosunków tego państwa niezmiernie ważna, zasługuje na rozpowszechnienie, a nawet gdybyśmy znali ogólne jako też rolnicze stosunki Holandyi, to jeszcze musielibyśmy autorowi poczytać za zasługę, że dał nam obraz ogólnego poglądu na rolnicze kwestye tego kraju, na własnem doświadczeniu oparte. Krytyka przychylnie przyjęła tę książkę, kładąc nacisk na jej wybitne znaczenie w dziale literatury agrarnej.

Autor dzieli swą pracę na 4 główne części: przyroda kraju, ustawa agrarna, system administracyjny i ekonomia rolnicza. Mamy więc przed sobą obraz technicznego stanu rolnictwa, jako też zarys socyalnej i agrarnej struktury. Wstęp obznajamia nas z niezwykłymi stosunkami w kraju, którego 38% przestrzeni leży poniżej poziomu morza i tylko zapomocą grobli chronione są od zalewu. Wyobrażamy sobie zazwyczaj Holandyę jako kraj szczodrze od natury wyposażony i przeważnie przez ludność trudniącą się rolnictwem zamieszkały. Jest to, jak autor dowodzi, zupełnie mylnem, ponieważ wielka część kraju przedstawia się jako najnieurodzajniejszy piasek, a przeważna część ludności w handlu, przemyśle i rzemiosłach znajduje źródło zarobku. Niemniej jednak należy przyznać, że rolnictwo w Holandyi poczestne miejsce zajmuje. Najgęściej osiadłą ludność rolniczą znajdujemy na południu, wschodzie i południowym wschodzie kraju, podzielonego w tych stronach na drobne posiadłości. Pierwsza część dzieła mówi o klimacie. Jakkolwiek Holandya w ogólności ma morski klimat, jednak pod względem temperatury znajdujemy w tym kraju wielką rozmaitość, tak iż nie możemy uważać Holandyi za kraj o klimacie morskim, jakim jest na przykład Anglia. Przeciętny stopień temperatury w ciągu roku dochodzi 10°. Zauważyć musimy bardzo małą ilość dni mroźnych, co stanowi dla rolnictwa ważną bardzo okoliczność. Niewiele jest dni, kiedy temperatura dochodzi 0°. Całe wybrzeże ma naturalnie klimat morski, podczas gdy część wschodnia kraju stanowi przejście do klimatu Europy środkowej. Ilość opadów, obserwowana w 10 stacyach meteorologicznych, wacha się między 513—788 mm., przyczem to jest uderzającem, że w okolicach o umiarkowanym lądowym klimacie więcej pada deszczu, niżeli na wybrzeżu. Wogóle temperatura umiarkowana, wilgotne powietrze, pochmurne niebo, obfite opady i dużo wiatru stanowią charakterystyczne cechy klimatu. Odpowiednio ucharakteryzował się również system administracyjny.

Chłop holenderski już w połowie kwietnia wypuszcza swe bydło na paszę, w maju zaś nawet fryzyjskie i groningeńskie bydło wychodzi na pastwiska; pozostaje na niem dniem i nocą, zaś trzodę chlewną, owce i kozy widuje się prawie całą zimę na pastwisku w zachodniej części kraju.

Temperatura w całym kraju jest dość wysoką, aby zboże mogło wcześnie dojrzewać, a długa jesień umożliwia zużytkowanie roli, mianowicie przez uprawę trawiastych roślin na piaskach a buraków cukrowych na polach urodzajnych.

Obfite i częste opady mogłyby się stać bardzo uciążliwymi dla rolników, ale na szczęście gospodarstwa są tak małe, że wieśniak zawsze jest w możności przy lepszej pogodzie i wietrze wysuszyć i schować swe zbiory.

Rozdział II. mówi o gatunku ziemi w Holandyi. Znajdujemy tu najrozmaitsze jej gatunki. Wzdłuż wybrzeża znajdują się piaski, obejmujące 400.600 ha, z których 36.600 ha zupełnie nieuprawnych. Pas tzw. dun powstał z nagromadzonego piasku morskiego, który utworzył pagórki i gdzie jeżeli roślinność ich nie umocniła, wystawione są na to, iż każdej chwili mogą się stać igraszką wiatru. Wielkiem niebezpieczeństwem dla sąsiednich okolic są tak zwane wędrowne duny, które jednak obecnie są niezbyt liczne. Większa część tych dun należy do ludzi prywatnych i gmin, mniejsza jest własnością państwa. Najekstenzywniejszą formą zużytkowania dun jest pastwisko dla owiec, jednak najczęściej uprawiają na nich kartofle.

Biorąc krągło 492.000 ha = 15 na sto z ogólnej powierzchni Holandyi stanowią wrzosowiska. Znajdują się one naturalnie tylko na wyżej położonych, namulonych ziemiach i to w obydwóch formach, t. j. suchej i mokrej czyli torfiastej. Naturalnie mróz gasi życie i kulturę na tych przestrzeniach.

„Niedaleko od nas wyrastał z wrzosowisk, niby mogiła, trójkątny dach chaty. — Zagrzebana w pagórku piasku stała tam ona, stanowiąc przytułek najnędzniejszej części ludności. Dokoła chaty pólko kartofli, nawet trochę żyta; za dużo, aby umrzeć, za mało, aby żyć.“

Jest to jeden z najczęściej napotykanych typów kultury gleb wrzosowych w Niderlandach. Mieszkańcy tych okolic, chłopi, którzy oprócz swego kawałka piasku zazwyczaj nic nie widzieli, ciężką pracą uzyskują to, co ta ziemia dać może, aby zaspokoić swe niezbędne potrzeby życiowe.

Oprócz tych kawałków, oddawanych kulturze przez najuboższą ludność, wszędzie napotykamy przy zagrodach włościańskich wrzosowiska, przemieniane zwolna w ziemię uprawną.

Charakterystycznem w tej kulturze jest to, że uprawa wrzosowisk tylko wtedy się opłaca, gdy się odbywa na małą skalę, przyczem koszt robocizny jest tak niewielki, że nic lub prawie nic nie wynosi. Najwięcej zajmowano się od

dawna kulturą wysokich torfowisk, których obszar w ostatniem stuleciu zmalał do cyfry 1·16 ze stu. O ile torf zużytkowuje się jako materyał opałowy, los wieśniaków te przestrzenie zamieszkujących jest równie nędzny, jak los tych, którzy zajmują się przemienianiem gleby wrzosowej na ziemię uprawną.

Trzeci rozdział części pierwszej zawiera opis wszystkiego, co odnosi się do budowli oraz zużytkowania siły wodnej, a także do tego, co pozostaje w pewnym związku z kwestyą rolniczą. Dla kraju, tak zależnego od wody jak Holandya, jest to sprawa pierwszorzędnej wagi. Odwodnienie i groble w historyi agrarnej kraju pierwsze zajmują miejsce i tem samem autor poświęca im znaczną część swej pracy.

Czwarty rozdział poświęcony jest stosunkom komunikacyjnym, które, zdaniem Frosta, niezmiernie są rozwinięte. Gościńce i koleje żelazne przecinają kraj gęstą siecią, ale zwłaszcza drogi wodne stanowią czynnik niezmiernie ważny dla rolnictwa zresztą Holandya znana jest ze swych kanałów. Jakkolwiek ułatwienie środków komunikacyi leży w ogólnym interesie, jednak widzimy, że są one prawdziwem błogosławieństwem dla rolnictwa holenderskiego.

Część II. poświęcona jest ustawodawstwu agrarnemu; autor daje nam również pewien pogląd na historyczny rozwój rolnictwa. Tłumaczy, jak postępowało osiedlanie się i podział gruntów w gminach germańskich i w saskich posiadłościach. Szczególnie interesującymi są wywody Frosta o prawie dziedziczenia w wsiach zdobytych. Autor dołącza do tej części 3 znakomicie wykonane mapy, przedstawiające posiadłość w Geldryi, przestrzeń wiejską w północnej Brabancyi i kolonizacyę torfowiska w Oberissel.

Osobny rozdział poświęcony jest następstwu w prawie dziedziczenia u Fryzyjczyków, który to szczep między ludnością niderlandzką posiada najdawniejsze historyczne podania i który z powodu swych przesądów i swego odosobnienia, spowodowanego zamieszkiwaniem morskiego pobrzeża, zachował dotychczas pewne właściwości rasowe.

Następny rozdział poświęcony jest podziałowi posiadłości w koloniach groblowych, dalszy systemowi dzierżawnemu, który wyrządza dotkliwą szkodę niderlandzkiemu rolnictwu, ponieważ właściciele tych ziem od większej części rolniczej ludności zupełnie są odosobnieni, a swą własność ziemską tylko za kapitał dobrze oprocentowany uważają. Ziemię podzieloną na drobne parcele dzierżawią chłopi, więc, jak autor udowadnia, cała Holandya z małymi tylko wyjątkami pocięta jest na małe kawałki. Posiadłości obejmujące 10 ha tworzą 70% ogólnego obszaru całego kraju. Z 181.000 wieśniaków holenderskich 98.600 jest właścicielami swej posiadłości, resztę stanowią dzierżawcy. Ciekawym jest również opis domu i mieszkania holenderskiego wieśniaka.

W rozdziale trzecim zajmuje się autor kwestyą stosunków robotniczych. Ludność rolniczą w Niderlandach należy podzielić na dwie wielkie grupy:

Pierwszą grupę stanowią te siły robocze, które związane są umową z zarządem folwarku i co najmniej na przeciąg jednego roku do służby są zobowiązane. Do tych należą dozorcy i urzędnicy gospodarczy, dalej tak zwani stali robotnicy, wreszcie parobcy i dziewki.

Drugą grupę tworzą te siły robocze, których wieśniak potrzebuje tylko w wypadkach wyjątkowych a zatem przyjmuje je tylko w czasie najpilniejszych robót, aby je następnie uwolnić.

Frost zestawił ciekawe studya na tle życia robotników, tak co do ich sytuacyi, jako też co do socyalnych stosunków ludności robotniczej. Rozdziały o czasie trwania pracy na folwarku, o wynagrodzeniu za poszczególne roboty, o kapitalizacyi przemysłu rolniczego i o kwestyi robotniczej, a wreszcie o panującym w Holandyi ogólnym braku robotnika są bardzo interesujące również dla rolników innych krajów.

Treść czwartego rozdziału stanowi organizacya rolnicza, mianowicie o stowarzyszeniach, które w Holandyi bardzo są rozpowszechnione, jakkolwiek nie wszędzie dobrze zorganizowane. W każdej prawie wsi znajdują się stowarzszenia rolników i ogrodników, które znów wchodzą w skład stowarzyszeń prowincyonalnych, lub większych jeszcze organizacyi. Stowarzyszenia zorganizowane są najlepiej w katolickiej części kraju. Wszystkie większe stowarzyszenia złączone są w tak zwany Landbouw-Comité. Wspomnieć tu należy o holenderskiem stowarzyszeniu dla zużytkowania zarośli, które już na tem polu wielkiemi zasługami może się pochwalić. Co do stacyi doświadczalnych, to istnieje ich sześć, bardzo dobrze urządzonych.

Dalszy rozdział poświęcony jest kwestyi nauczania, rozwojowi i organizacyi krajowej szkoły rolniczej w Wageningen, mówi o nauczycielach wędrownych i szkołach zimowych, a także o rolniczych szkołach prywatnych i kursach nauczycielskich, w których nauczyciele szkół ludowych nabywają pewnego wykształcenia rolniczego, aby je następnie w szkołach ludowych rozpowszechnić mogli.

Część III obejmuje opis urządzeń administracyjnych, więcej pod względem ekonomicznym niżeli technicznym. W tej części opisuje Frost poszczególne systemy gospodarcze, jakie w Holandyi bywają zastosowywane — nie poprzestaje on jednak na systemie opartym na płodozmianie, który od czasu zaprowadzenia nowoczesnych form uprawy nie wydaje się już dostatecznym, aby na jego podstawie można było naszkicować jasny obraz holenderskiej administracyi. Opiera się on raczej na gatunku ziemi, jako na podstawie systemu administracyjnego i z tego powodu rozróżnia następujące typowe systemy gospodarcze:

1. Gospodarstwa na piaskach z główną produkcyą:
   a) mleka, (masła) i świń,
   b) mleka, (masła), świń i produktów ogrodniczych,
   c) zboża, słomy i kartofli.

2. Gospodarstwo na żuławach z wybitną produkcyą:
   a) zboże i słoma,
   b) buraki cukrowe, zboże i bydło,
   c) specyalne kultury i bydło,
   d) kartofle, inne ziemiopłody i bydło,
   e) mleko (masło), bydło i zboże,
   f) mleko (masło), bydło i produkta ogrodowe.

3. Gospodarstwa pastwiskowe z przeważającą produkcyą:
   a) mleko (masło) i bydło,
   b) ser i bydło,
   c) bydło opasowe i mleko.

W tak szczupłych ramach niepodobna wchodzić w szczegóły przytaczane przez autora, aby znaczenie poszczególnych systemów udowodnić.

W drugim rozdziale pod napisem „Rolnictwo“ wyszczególnione są ziemiopłody oraz ich stanowisko w kulturze krajowej; jakkolwiek uprawa zboża przewyższa wszystkie inne, to jednak nie jest ono punktem ciężkości holenderskiego rolnictwa; chów bydła raczej może być uważanym za najważniejszą gałąź przemysłu.

W celu wyżywienia bydła rolnictwo holenderskie posiada przeszło 1,189.222 ha łąk, t. j. 36·5% ogólnej przestrzeni. Oprócz tego 64.880 ha lub 8% roli służy do uprawy roślin pastewnych, jak koniczyna, lucerna i inne tym podobne rośliny.

Po dokładnem przedstawieniu rozmiarów hodowli koni, bydła, owiec, kóz, świń, drobiu i pszczół znajdujemy jeszcze objaśnienia, tyczące się urządzeń hodowlanych, szczególnie co do koni i bydła rogatego, w których jednak nie znajdujemy nic nowego.

Znajdujemy tu również wiadomości o urządzeniach weterynaryjnych, o ubezpieczeniu bydła i mleczarstwie, które stanowi punkt ciężkości dzisiejszego holenderskiego rolnictwa. W okolicach obfitujących w pastwiska wyrób masła i fabrykacya sera są uważane za naturalny i najważniejszy dział administracyi – czyto Fryzyjczyk swą krowę doi i mleko wysyła do mleczarni, lub Holender codziennie ser wyrabia. Wogóle w tych okolicach, mimo stosunkowo małej ilości tłustej paszy, gospodarstwo mleczne stanowi alfę i omegę całej administracyi.

Osobny dział stanowi wyrób margaryny, który przyczynił się do osławienia holenderskiego mleczarstwa; oby dwa działy pozostają w ścisłych do siebie stosunkach, a holenderskie mleczarstwo szło długi czas ręka w rękę z fabrykantami margaryny i fałszerzami masła, aż wreszcie

zaczyna się ostatnimi czasy z tych więzów oswobadzać. Te wszystkie sprawy opisuje Frost najdokładniej i z prawdą, świadczącą o znajomości przedmiotu.

Wielkie znaczenie dla kraju ma również ogrodownictwo, któremu też część dzieła jest poświęcona; dział ten drobnego holenderskiego przemysłu należy do najwięcej rozwiniętych. Znajdujemy osobne oddziały o uprawie jarzyn, o produkcyi nasion ogrodniczych, uprawie kapusty, cebuli i ogórków, a wreszcie cebulek kwiatowych.

Część IV. dzieła obejmuje ekonomię agrarną, mianowicie system stowarzyszania się, stosunki targowe i kapitalistyczne. Autor twierdzi, iż z chwilą gdy poznał bliżej stosunki w Niderlandach, zmienił zupełnie pojęcie o wielkiej zamożności tamtejszych włościan.

W czasach minionych najzamożniejszymi byli niewątpliwie gospodarujący na żuławach lub w okolicach pastwiskowych. Urodzajna ziemia przynosiła im plon obfity w ziarnie i inwentarzu, a majątek wzrastał, bo cena ziemi stale się podnosiła.

Ale karta się odwróciła, a wobec spadku cen produktów i ziemi zamożni gospodarze na żuławach czuli się silniej dotknięci, niżeli ubodzy właściciele gruntów piaszczystych. Znaczna część chłopów nie mogła się na żuławach utrzymać.

Jedyną prowincyą, która w tych czasach pogromu wyszła obronną ręką, była prowincya Groningen. Pominąwszy to, że tamtejsi chłopi znacznie inteligentniejsi, lepiej sobie radzić umieli, do utrzymania majątków dopomogło im także bezwątpienia obowiązujące tam prawo, mocą którego posiadłość nie mogła być podzieloną. Następuje dalej omówienie cen ziemi, cen dzierżawnych, ciężarów i stopnia obdłużenia.

Nakoniec autor zajmuje się odnalezieniem przyczyn, które po chwilowym upadku rolnictwa w ostatnim lat dziesiątku wpłynęły teraz na podniesienie takowego — widzi on je w zmodernizowaniu administracyi oraz w intenzywnym sposobie gospodarowania.

Autor do odmalowania stosunków w Holandyi posługuje się żywemi barwami; z każdego wiersza tryska zadowolenie, że pracę holenderskiego wieśniaka jako naoczny świadek może opisać. To też polecamy tę książkę każdemu, którego stosunki zagraniczne interesują. Trzy doskonałe karty, ilustrujące Holandyę pod względem politycznym, sytuacyjnym i geologicznym, dają o tym kraju dokładniejsze jeszcze wyobrażenie. *L. K....n*

KORESPONDENCYE.

Komarowice, 31. marca 1907.

Z pól — opalanie parobczarń węglem.

Piękącą rzeczą w mojem gospodarstwie, to zaopatrywanie parobków w należne im paliwo. Za owych dawnych, dobrych (?) czasów, kiedy naokoło mieliśmy lasy, jako tako jeszcze nie wyniszczone, wypadło nieraz dobrze się zakrzątnąć, aby nabyć tanio t. z. kupki, t. j. nagromadzone i ułożone gałęzie, uzyskane z t. zw. czyszczenia (bardzo nieraz fundamentalnego) lasu. Kupki te zwozić musiano po drogach przepaścistych z wielką stratą robocizny i nękaniem koni. Teraz i kupek tych już nie dostanie, bo włościanie wykupują je wnet jako towar szczególniej poszukiwany i przepłacany. Ponadto sprowadzenie tych kupek z lasu stało się teraz prawdziwem marnotrawstwem wobec podrożenia koni, owsa i człowieka i ciężkiem pasowaniem się z niezgłębionem błotem dróg, prowadzących do lasu. Inne czasy, inne wymagania, inny rachunek.

Paliwa dostarczyć muszę parobkowi na czas właściwy, choćby mię ono drogo kosztowało, aby tylko sprostać swym zobowiązaniom względem parobka. A wobec tego, i pobliża kolei, od lat dwóch zacząłem sprowadzać paliwo koleją z opodal położonych gór, a mianowicie polana jodłowe.

Niestety wnet będę musiał zarzucić i ten sposób zaopatrywania swych parobków, bo i za polanami już teraz w dalsze trza zapędzać się strony z powodu wyczerpania się ich w bliższych okolicach.

Siłą okoliczności przejść będę musiał do węgli kamiennych dla parobków. Juścić, część jakąś paliwa będą oni dostawali i nadal w polanach jodłowych, bo na węglach kamiennych parobek ani chleba nie upiecze, ani nie zgotuje na trójnóżku swej strawy w sieni na otwartem ognisku, a czynić to musi w lecie zawsze, aby uniknąć męczącego gorąca w izbie, jakie powstałoby, gdyby palił pod kuchnią w niej pomieszczoną.

Obecnie daję moim parobkom około 10 m³ polan jodłowych rocznie, co mnie kosztuje, nie licząc odstawy z kolei do parobczarni, około 40 kor. Węgiel kamienny kosztuje mnie loco stacya moja około 250 kor. za 10 ton, Licząc, że z 10 m³ polan dostarczałbym po wprowadzeniu paliwa węglowego 4 m³ polan jodłowych na wypiek chleba i letnie paliwo, pozostałoby 6 m³ polan jodłowych do zastąpienia węglem. Biorąc za podstawę zamiany jednaki koszt, wypadłoby, że mam w zamian za te polana dostarczyć parobkom węgla za 24 kor. t. j. około 10 q.

Ale zamianie nie na tem koniec, bo i urządzenie do spalenia owych 10 q węgla, piec, musi być odpowiednio zmienionym. Byłoby to wdzięczną usługą, spełnioną przez katedry budownictwa naszych szkół rolniczych, gdyby zechciały podać wskazówki do rozwiązania praktycznego sprawy pieców dla parobków, które byłyby oraz kuchniami zimowemi, a które odpowiadałyby swym ustrojem paliwu węglowemu. Nie wystarczą nam wskazówki teoretyczne ogólnie rozwiązujące sprawę, nam chodzi o to, abyśmy wiedzieli gdzie, w jakie piece, czyto żelazne, czy z innego materyału, u jakiej firmy kupione, mielibyśmy zaopatrywać nasze parobczarnie. Nizka cena takiego pieca — wysoki procent wypożytkowania paliwa, prosty ustrój pieca, trwałość jego, oto względy, które szczególniej muszą być ważone przy jego zalecaniu.

Poruszona przezemnie sprawa zasługuje na uwagę, bo rozwiązania jej domagać się będą z coraz to większym naciskiem zmieniające się stosunki nasze. Do niej podobną jest sprawa najodpowiedniejszych ogrodzeń naszych obejść, którą polecam także uwadze pp. profesorów budownictwa, którzy zechcą jednak zawsze się liczyć z tem, komu i gdzie spieszą z radą, aby według stawu usypać groblę. X . . . r.

Drobne wiadomości.

Co uwzględniać należy przy uprawie wiosennej. Słynny rolnik Arnstad z Grossvargula podaje takie oto wskazówki: Coraz więcej rozpowszechnia się przekonanie, że przy uprawie wiosennej użycie pługa jak najwięcej należy ograniczać. Albowiem świeżo zorana ziemia nie będzie posiadać odpowiedniej struktury, łatwo wysycha, a wogóle orka na wiosnę na rozwój roślin uprawnych wpływa niekorzystnie. To też jest koniecznem, aby rola pod siew wiosenny przeznaczona — już przed zimą do pełnej głębokości zoraną została. Uprawa ziemi na wiosnę polegać powinna na zrównaniu powierzchni (włóką, broną), oraz na miałkiem wzruszeniu zapomocą trójskibowca, kultywatora, ekstyrpatora lub radła.

Powietrze wiosenne prędko rolę wysusza, to też rolnik powinien starać się zachować w roli wilgoć nagromadzoną w zimie. Skoro zatem rola jako tako obeschła, trzeba wyjechać z włóką, która składa się z kilku niezbyt ciężkich belek, złączonych z sobą zapomocą łańcuszków. Narzędzie to, w konstrukcyi bardzo proste, może łatwo sporządzić każdy zgrabniejszy stelmach.

Celem użycia włóki jest zrównanie orki zimowej i wytworzenie powierzchni drobno gruzełkowatej. Włóka nie wypełni zadania należycie, jeżeli ziemia jest zbita i spoista i w tym razie włókę powinna poprzedzić brona. Na wygładzoną glebę sypie się potrzebny sztuczny nawóz i przykrywa go ekstyrpatorem, który równocześnie rolę wzruszy, nie zagłębiając się w spodnią warstwę. Następnie użyta brona przysposobi rolę pod siew.

Mniej lub więcej staranna czyli dokładna uprawa za-

leżeć będzie od jakości ziemi. Gdy na lekkiej ziemi wystarcza często brona sama, trzeba na mocnej gliniastej glebie użyć tego i owego narzędzia, by uprawa wypadła tak, żeby dawała roślinom wszelkie warunki do prawidłowego rozwoju. Przy siewie siewnikiem rzędowym nie zaleca się zasiewać zboża zbyt gęsto, tylko mniej więcej na 15 cm. rządek od rządka, aby zboże pomiędzy rzędami można było gracować. Na pytanie, czy użycie wału po uskutecznionym zasiewie się zaleca, nie można dać pewnej odpowiedzi na wszelkie wypadki. To jednakże koniecznie uwzględnić należy, aby ziemia przy wałowaniu była dostatecznie obeschłą. Na wskroś błędnem postępowaniem byłoby wałowanie, gdy ziemia do wała się lepi lub t. p. Rezultatem takiej roboty byłoby osiągnięcie wręcz przeciwnego celu od tego, jaki się osiągnąć zamierzało.

Zapomocą wałowania ułatwia się tworzenie włoskowatych kanalików w ziemi, ponieważ poszczególne cząstki ziemi bywają ze sobą spojone. Wskutek tego woda z głębszych warstw łatwiej na powierzchnię podsiąkać może. W ten sposób ułatwia się co prawda wschodzenie siewu, lecz z drugiej strony i równocześnie utraca się wilgoć. Niedobry ten skutek zwałowania daje się usunąć zapomocą jednorazowego zbronowania powierzni lekką bronką (a zatem po wałowaniu). Wszelkie niedogodności usuwa użycie wału pierścieniowego, jeżeli wałujemy ziemię dobrze obeschłą. Na tak przysposobionej roli nie trudno będzie rolnikowi pojawiające się chwasty zniszczyć zapomocą bronowania w odpowiednim czasie. A czasem odpowiednim do bronowania jarzyny będzie ten, gdy zboże co dopiero wschodzić zacznie. W tym okresie pierwszej młodości bronowanie roślinkom nic nie zaszkodzi, a chwastów wiele w zarodku wytępić można. Właśnie przy uprawie jęczmienia i owsa zapobieganie pojawieniu się chwastów, a raczej niszczenie takowych trzeba mieć bardzo na oku. Ileż to rolników traci znaczną część sprzętu z powodu rozpanoszenia się łopuchy, która wraz z innymi chwastami za pomocą prawidłowej uprawy się wytępi. Spryskiwanie pól niektórymi gryzącymi środkami jest kosztownem, zawsze żmudnem i niezupełnie pewnem postępowaniem w walce z łopuchą. Kto wsiewa w jarzyny koniczynę lub tego rodzaju mięszanki pastewne, powinien powyższe postępowanie przed siewem koniczyny i traw uskutecznić.

Rolnik i Hodowca.

Użycie saletry do zasilenia nędzniejszych ozimin, jako też do podsiewu owsów na słabszych gruntach coraz więcej się rozpowszechnia. Przy zasilaniu ozimin wyczekać trzeba, aż one rosnąć poczną. Saletrowanie powinno być wykonane w dniu suchym i porze dnia suchej, na zupełnie suche rośliny. Przy podsiewie jarych zasiewów, a w szczególności owsów, które najlepiej ten podsiew opłacają, decyduje o ilości i czasie podsiewu jakość gleby. Im więcej jałowe są gleby, tem więcej saletry podsiać można. Na glebach lekkich, przepuszczalnych, podsiewać saletrę trzeba dopiero wtedy, gdy owsy już kilka listków mają i podrosły na jakie 10 cm. Niema wtedy obawy, aby rozpuszczona saletra została w głąb wpłukaną bez spożycia jej przez rośliny. Gdy jednak w owies wsiana koniczyna, trzeba podsiew saletry wykonać wraz ze siewem ziarna, aby przy późniejszym pogłównym podsiewie nie uszkodzić młodziutkich liścieni koniczyny.

Na glebach glinkowatych i gliniastych podsiew saletry może być wykonany bez obawy strat razem ze siewem, bo gleby te mają własność wchłaniania i przytrzymywania pokarmów roślinnych. Najgospodarniejsze jednak zawsze jest podzielenie całej ilości saletry, mającej być podsianą, na dwie lub trzy części, z której pierwszą daje się przy zasiewie zboża lub też wtedy, gdy już dobrze ziemię okryje, drugą w 2 do 3 tygodni potem, a trzecią przed kłosowaniem. Ilość saletry, użyć się mającej do podsiewu, nie da się określić dokładnie, praktyka jednak stwierdza, że obraca się ona między 70 a 175 kg. na hektar.

Przewodnik kółek rolniczych.

Tępienie ostu. Oset jest wprawdzie rośliną trwałą, ale stałego kaleczenia korzenia nie lubi i ginie. Przez częste uprawki (płytką orkę, spulchnianie roli i t. d.) można oset wyniszczyć. Nie lubi też ciągłego przykaszania, więc n. p. w dobrej koniczynie lub lucernie ginie. Obok tego nie należy pozwalać na dojrzewanie i rozsiewanie się nasion ostu, ale tu pojedyńczy rolnik (zwłaszcza przy posiadłościach, tworzących wązkie paski) jest prawie bezsilny, bo nasiona te w postaci lekkiego puchu przenosi wiatr bardzo daleko. Zagranicą istnieją ustawy, nakazujące tępienie ostu wszystkim — u nas podobne prawo byłoby bardzo pożądane.

Gospodarz.

Tępienie gorczycy polnej i gorycznika. Tępienie chwastów odbywa się najlepiej przez bronowanie i okopywanie, gdyż przez to osiąga się odrazu i pożądane przewietrzenie ziemi. Tam gdzie te środki są nie do użycia jest kropienie 15 do 20 procentowym roztworem witryolu żelaza tanim i pewnym środkiem pozbycia się gorczycy i gorycznika.

Zboże kłosowe można śmiało kropić; to że niektóre liście zczernieją nie ma żadnego znaczenia. Z reguły nawet wpływa kropienie dobrze na dalszy rozwój rośliny. Koniczyna zdaje się zrazu cierpieć na tem ale potem rośnie tem bujniej. Burakom, ziemniakom, bobowi, wyce, żółtemu i białemu łubinowi szkodzi ten roztwór; groch i niebieski łubin są nań odporniejsze. Inne chwasty prócz gorczycy i gorycznika uszkadza wprawdzie ten roztwór lecz ich nie niszczy zupełnie. Kiedy należy kropić? Prosto stojących łodyg chwastów i ich pączków nie zniszczy kropienie, dlatego trzeba kropić przed ukazaniem się pączków kwiatowych, mniej więcej wtedy, gdy się rozwija czwarty liść chwastu i gdy cały jest tak duży, że go jeszcze można przykryć zwykłą szklanką. Nie jest dobrze kropić gdy chwasty są jeszcze bardzo małe, gdyż potem mogą się pojawić dalsze chwasty i trzeba całą operacyę na nowo powtarzać. Nie należy kropić gdy rośliny są mokre od rosy czy deszczu, zresztą można kropić o każdym czasie ale tak aby i w dwie godziny potem nie było ani deszczu ani rosy. Najlepiej kropić w południe. Powietrze zimne lub wietrzne zmniejsza skuteczność. Jak się sporządza roztwór? Kupuje się świeży skrystalizowany witryol żelaza. Musi on mieć barwę zieloną; stary witryol jest koloru brunatnego. Na 1 ha przestrzeni mającej być skropioną potrzeba 600 l. 15—20 %-ego roztworu, a więc 90—120 kg witryolu. Nie należy bawić się w oszczędność: ilości zbyt małe nic nie pomogą, a za duże z pewnością nie zaszkodzą. Roztwór przygotowuje się w beczkach; na 100 l. wody daje się 15—20 kg witryolu, a to w ten sposób, iż zawiesza się go w cienko tkanym worku, we wodzie. Musi się sporządzić szprycę do gorycznika. Przy napełnianiu szpryc należy uważać by żadne nieczystości się do niej nie dostały gdyż te by łatwo zatkały otwór. Codziennie po użyciu należy przepłukać szprycę wodą gdyż roztwór ten szkodzi metalom. Spryskiwać należy oczywiście tak by płyn dostał się do wszystkich roślin. Gdy chwast rośnie bardzo gęsto, trzeba użyć większej ilości płynu; jeszcze lepiej powtórzyć w tym wypadku skrapianie po upływie 3 do 4 dni; zbożu to nie szkodzi.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 26. Proszę o informacyę, czy już kto używał najnowszej maszyny do sadzenia ziemniaków wyrobu firmy Aspinwall Mfg Co Jackson Mich U. S. A. i ile morgów kartofli można takową dziennie wysadzić i jakiej uprawy potrzeba do sadzenia tą maszyną i czy rezultat sadzonych tą maszyną kartofli jest taki dobry, jak sadzonych rękami i ile koni trzeba do zaprzęgu?

J. G. z L.

Pytanie 27. Udaję się z prośbą o informacyę w „Rolniku“, jaki może być powód, że cielęta u mnie giną od przeszłego roku na biegunkę. Krowy stoją w stajni i są, jak co roku, karmione brahą z dodatkiem grysu i siana (małym). Dawniej nie ginęły cielęta nigdy, choć tak samo matki były żywione, teraz prawie każde zapada w kilka dni po urodzeniu, nie chce ssać i dostaje biegunki, chudnie i ginie. Wszelkie środki nie pomagają, może Szan. Redakcya (przez praktyków) wskaże mi jakiś sposób na to.

M E z W.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 15. „ROLNIKA“

z dnia 5. kwietnia 1907.

Z ODDZIAŁÓW.

Sprawozdanie z Ogólnego Zebrania członków Oddziału Bełzko-Sokalskiego Gal. Tow. gosp., odbytego w dniu 23. marca 1907 r. w Sokalu.

Przy udziale siedmdziesięciu członków, w tem czterdziestu kilku włościan, tudzież kilku delegatów istniejących w powiecie Spółek oszczędności i pożyczek jako gości, odbyło się w dniu 23. b. m. Ogólne Zebranie członków Oddziału Bełzko-Sokalskiego w sali Rady powiatowej w Sokalu. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, powitaniu gości i oddaniu czci pamięci zmarłego długoletniego członka i przyjaciela Oddziału śp. Edgara Paszkudzkiego, załatwiono pierwszą część porządku dziennego, a mianowicie przyjęto do wiadomości bez dyskusyi protokół z ostatniego Ogólnego Zebrania, sprawozdanie Rady Oddziału z czynności w ubiegłym roku, oraz sprawozdanie kasowe, poczem na wniosek wybranej komisyi szkontrującej po sprawdzeniu przez nią rachunków, udzielono Radzie Oddziału absolutoryum. Następnie wybrano dziewięciu delegatów i dwóch zastępców tychże na Radę ogólną Towarzystwa. Nastąpiło motywowanie wniosków zgłoszonych przez członków.

P. Dawid Inslicht, dzierżawca dóbr Świtarzów, postawił dwa wnioski, bardzo aktualne znaczenie mające. Pierwszy z nich opiewa: „Poleca się Radzie Oddziału poczynić we właściwem miejscu odpowiednie starania dla ochrony interesów właścicieli gorzelń rolniczych, silnie zagrożonych zamiarem skasowania bonifikacyi i umniejszenia kontyngentu“. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, zaznaczając w dyskusyi pełne zaufanie dla Komitetu Towarzystwa, który niewątpliwie w tej nader ważnej sprawie już właściwe stanowisko zajął.

Drugi wniosek p. Inslichta brzmi: „W uwzględnieniu faktu, że masowa emigracya robotników rolnych do Niemiec nie jest wynikiem braku zarobku w kraju, że przeciwnie w kraju daje się odczuwać zastraszający brak robotnika rolnego; że ceny u nas robotnikowi rolnemu płacone nie są niższe, częstokroć nawet wyższe od płaconych w Niemczech; że emigracya do Niemiec nie przynosi ludności spodziewanych korzyści materyalnych, a emigranci często padają ofiarą wyzysku niesumiennych ajentów; że z reguły emigracya sezonowa odbija się fatalnie na ogólnych interesach kraju i stosunkach zdrowotnych ludności przez zastraszające szerzenie się niemoralności i chorób wenerycznych: uznaje się emigracyę sezonową za objaw nienaturalny, nieumotywowany istotnemi potrzebami i wysoce szkodliwy, zwłaszcza dla młodzieży wiejskiej. Wobec tego poleca się Radzie Oddziału podjąć starania o wyjednanie ustawy wzbraniającej sezonowej emigracyi młodzieży wiejskiej, liczącej niżej 20 lat wieku“.

Wniosek ten, poruszający jedną z najdotkliwszych bolączek wszystkich pracodawców, wywołał ogromne zainteresowanie wszystkich obecnych, a bardzo ożywiona dyskusya, która na ten temat się wywiązała, wykazała dosadnie, jak trzeźwo ludność powiatu naszego na emigracyę sezonową się zapatruje, traktując ją jako dopust Boży.

Ksiądz Rastawiecki wykazuje w gorących słowach wszystkie fatalne skutki emigracyi do Prus, zwłaszcza niemoralność, którą ona szerzy, przy marnych zarobkach, które daje. Wzywa włościaństwo do korzystania z licznych i dobrych zarobków otworem stojących w kraju i stawienia oporu epidemicznej manii emigracyjnej.

W obronie emigracyi sezonowej staje włościanin Hołyszewski, powołując się na kwotę 180 koron, którą córka jego w Prusach za rok zarobiła; lecz sami włościanie mu udowadniają, że tak pracując, jak tam, można w kraju znacznie więcej zarobić. Wójt z Byszowa, p. Michalczuk, wskazuje na niemoralność i brzydkie choroby, które emigracya sezonowa wprowadza w zagrody włościańskie — i gorąco przemawia za ograniczeniem tej plagi nowoczesnej.

P. Józef Kurzweil uzupełnia wniosek p. Inslichta w tym sensie, że należy się postarać o to, aby 50-procentowy opust od ceny biletu, jaki przyznaje kolej dla przejazdu robotników, nadal nie był przyznawany robotnikom wyjeżdżającym poza granice kraju.

Olbrzymią większością, prawie jednogłośnie przyjęto wniosek p. Inslichta wraz z uzupełnieniem przez p. Kurzweila wniesionem; i fakt ten wyraźnie świadczy o tem, jak bardzo już naszej ludności wiejskiej emigracya do Prus obmierzła, i że istotnie czas najwyższy do obmyślenia środków zapobiegawczych przeciw temu złemu.

Ks. kan. Krynicki wykazuje konieczność postarania się o założenie w Tartakowie stacyi ogierów rządowych, tudzież pomnożenia ilości stacyi buhajów subwencyjnych w Oddziale — i stawia odpowiednie wnioski, które przyjęto jednogłośnie.

Na tem zakończono pierwszą część porządku dziennego i przystąpiono do drugiej. Wypełniła ją nader ważna sprawa projektowanego założenia spółkowej mleczarni w Sokalu.

Istniejąca już w powiecie naszym mleczarnia włościańska w Dłużniowie, oraz zgłoszenia gmin Uhrynów, Nuśmice i Opólsko do Biura Patronatu dla Spółek włościańskich, naprowadziły dyrektora tegoż Biura p. dra Stefczyka na myśl zainicyonowania akcyi celem założenia centralnej mleczarni w Sokalu. Z wdzięcznością przyjęliśmy propozycyę p. dyrektora Stefczyka przybycia wraz z p. inż. Mokrzyńskim, jako fachowym instruktorem mleczarstwa, z wykładem na nasze Ogólne Zebranie, a jak wielkie zainteresowanie wśród włościan ta sprawa wywołała, tego najlepszym dowodem liczny udział ich w zebraniu, pomimo że tym razem nie było sztucznej atrakcyi w formie losowanych premii. — P. dyrektor Stefczyk przedstawił w jasnym, bardzo zajmującym i obfitym aplauzem wynagrodzonym wykładzie warunki założenia i rozwoju mleczarni spółkowej, jej organizacyę, sposób prowadzenia i korzyści, jakie członkom daje. W ciągu dyskusyi, w której zabierali głos panowie: Rylski, ks. Trześniowski, Kraiński, Kurzemski, Nowakowski, Kurzweil, Szajner, Goch, ks. Lewicki i inni, stawiano liczne zapytania, na które z kolei odpowiadał p. inż. Mokrzyński, udzielając wyjaśnień w kwestyach technicznej natury, a p. dyr. Stefczyk wskazał w końcowem przemówieniu i na tę dodatnią stronę spółkowej mleczarni, iż stanie się ona łącznikiem dworu z wsią, równe korzyści wszystkim przynosząc.

W rezultacie uchwalono rezolucyę, wyrażającą potrzebę założenia w najkrótszym czasie centralnej mleczarni połączonej z maślarnią w Sokalu, opartej na szeregu stacyi śmietankowych odbiorczych w pojedynczych gminach, zorganizowanej na zasadach spółki, z wykorzystaniem pomocy udzielanej dla spółek mleczarskich przez Wydział krajowy. Polecono Radzie Oddziału zająć się krokami przygotowawczymi i rozwinąć akcyę odpowiednią, aby wspomniana spółka w jesieni r. b. mogła przyjść do skutku.

Na końcu sprawozdania niniejszego nadmienić musimy, że ostatnie Ogólne Zebranie przyczyniło nam 10 nowych członków włościan.

Parchacz, dnia 25. marca 1907.

Rada Oddziału Bełzko-Sokalskiego c. k. gal. Tow. gosp.

Z biura statystycznego c. k. Towarzystwa galicyjskiego. gospodarskiego

Rok 1906. — Mak. — Produkcya i zbiór.

L. p.	Strefa	Obszar roli	% obsiany	Przestrzeń obsiany	Zbiór z 1 *ha* w *hl*	Waga 1 *hl* w *kg*	Zbiór z 1 *ha* w *hl*	Zbiór ogólny w *hl*	Zbiór ogólny włókna w q
1	Glinka w okolicy Sokala .	90.778	0·01	9	14	Przeciętna waga 1 hl. 54 klg.	7.5	126	68
2	Czarnoziem wapnisty na półn. wschodzie . . .	43.039	0·05	22	17		9	374	198
3	Piaski nad Styrem i Bugiem	45.125	0·04	18	13		7	234	126
4	Glinka między Rawą, Przemyślanami a Złoczowem	196.788	0·03	59	13		7	767	413
5	Wyżyna na półn. od głównego działu wód . .	200.466	0·03	60	15		8	900	480
6	Mokry piasek między Jarosławiem, Jaworowem i Rawą	113.387	0·1	113	9·2		5	1.039	565
7	Glinka między Przemyślanami, Samborem i Lwowem	115.506	0·01	12	11		6	132	72
8	Nizina nad Sanem . . .	146.585	0·1	147	16		8.5	2.352	1.250
9	Podkarpacie	161.503	0·01	16	10		5.5	160	88
10	Doliny Sanockie	30.981	—	—	—		—	—	—
11	Wzgórza między Sanokiem, Turką i Stryjem . . .	183.235	0·07	128	9		4.8	1.052	614
12	Wzgórza lesiste na połud. wschodzie	47.571	—	—	—		—	—	—
13	Niziny po prawym brzegu Dniestru	195.942	0·03	59	12		6.5	708	383
14	Glinka między Kołomyją, Żydaczowem i Podhajcami	231.138	0·03	69	13		7	897	483
15	Stepy	180.806	0·04	72	12		6.5	864	468
16	Południowe Podole . . .	295.562	0·05	148	19		10	2.812	1.480
17	Północne Podole	320.202	0.02	64	17		9	1.088	576
	Snma krajowa . .	2598.614	0·04	996	13·5	54	7·3	13.485	7.264

Rok 1906. — Soczewica. — Produkcya i zbiór.

L. p.	Strefa	Obszar roli	% obsiany	Przestrzeń obsiana	Zbiór z 1 *ha* w *hl*	Waga 1 *hl* w *kg*	Zbiór z 1 *ha* w *q*	Zbiór ogólny w *hl*	Zbiór ogólny w *q*
1	Glinka w okolicy Sokala .	90.778	0·05	45	12	Przeciętna waga 1 hl. w kraju 70 klg.	8·4	540	378
2	Czarnoziem wapnisty na półn. wschodzie . . .	43.039	0·008	3	13		9·1	39	27
3	Piaski nad Styrem i Bugiem	45.125	0·05	23	12		8·4	276	193
4	Glinka między Rawą, Przemyślanami a Złoczowem	196.788	0·07	138	11		7.7	1.518	1.063
	Wyżyna na półn. od głównego działu wód . .	200.466	0·08	160	11		7·7	1.760	1.232
6	Mokry piasek między Jarosławiem, Jaworowem i Rawą	113.387	—	—	—		—	—	—
7	Glinka między Przemyślanami, Samborem i Lwowem	115.506	0·2	213	11		7·7	2.541	1.779
8	Nizina nad Sanem . . .	146.585	—	—	—		—	—	—
9	Podkarpacie	161.503	—	—	—		—	—	—
10	Doliny Sanockie	30.981	—	—	—		—	—	—
11	Wzgórza między Sanokiem, Turką i Stryjem . . .	183.235	0·08	147	9		6·3	1.323	926
12	Wzgórza lesiste na połud. wschodzie	47.571	—	—	—		—	—	—
13	Niziny na prawym brzegu Dniestru	195.942	0·1	196	11		7·7	2.156	1.509
14	Glinka między Kołomyją, Żydaczowem i Podhajcami	231.138	0·45	1.040	11		7·7	11.440	8.008
15	Stepy	180.806	0·04	72	12		8·4	864	605
16	Południowe Podole . . .	295 562	0·4	1.182	15		10 5	17.730	12.411
17	Północne Podole	320.202	0·1	320	13		9·1	4.160	2.912
	Suma krajowa . .	2598.614	0·13	3.557	11·7	70	8·2	41.883	31.053

Rok 1906. — Buraki cukrowe. — Produkcya i zbiór.

L. p.	Strefa	Obszar roli	% obsiany	Przestrzeń obsiana	Zbiór z 1 *ha* w *q*	Zbiór ogólny w *q*
1	Glinka w okolicy Sokala .	90.778	0·051	47	305	14.335
2	Czarnoziem wapnisty na półn. wschodzie . . .	43.039	—	—	—	—
3	Piaski nad Styrem i Bugiem	45.125	—	—	—	—
4	Glinka między Rawą, Przemyślanami i Złoczowem	196.788	0·075	148	210	31.080
5	Wyżyna na półn. od głównego działu wód . .	200.466	0·006	13	150	1.950
6	Mokry piasek między Jarosławiem, Jaworowem i Rawą	113.387	—	—	—	—
7	Glinka między Przemyślanami, Samborem i Lwowem	115 506	0·135	155	180	27.900
8	Nizina nad Sanem . . .	146.585	0 796	1167	220	256.740
9	Podkarpacie	161.503	0·006	10	190	1.900
10	Doliny Sanockie	30.981	0·197	61	180	10.280
11	Wzgórza między Sanokiem, Turką i Stryjem . . .	183.235	—	—	—	—
12	Wzgórza lesiste na połud. wschodzie	47.571	—	—	—	—
13	Niziny po prawym brzegu Dniestru	195.942	0·016	32	370	11.840
14	Glinka między Kołomyją, Żydaczowem i Podhajcami	231.138	0 073	169	210	35.490
15	Stepy	180.806	1·049	1897	180	341.460
16	Południowe Podole . . .	295.562	0 428	1265	250	316.250
17	Północne Podole	320.202	0·082	262	220	57.640
	Suma krajowa . .	2,598.614	0·2	5226	212	1,106.665

Rok 1906. — Koniczyna na paszę. — Produkcya i zbiór.

L. p.	Strefa	Obszar roli	% obsiany	Przestrzeń obsiana	Zbiór z 1 *ha* w *q*	Zbiór ogólny w *q*
1	Glinka w okolicy Sokala .	90.778	8·0	7262	35	254·170
2	Czarnoziem wapnisty na półn. wschodzie . . .	43.039	5·0	2152	30	64 560
3	Piaski nad Styrem i Bugiem	45.125		1918	40	76.720
4	Glinka między Rawą, Przemyślanami a Złoczowem	196.788	4·25	11807	40	472.280
5	Wyżyna na półn. od głównego działu wód . .	200.466	6·0	14033	25	350.825
6	Mokry piasek między Jarosławiem, Jaworowem i Rawą	113.387	7·0	4535	40	181.400
7	Glinka między Przemyślanami, Samborem i Lwowem	115.506	4·0 8·0	9240	26	240.240
8	Nizina nad Sanem . . .	146.585	10·5	15391	40	615.640
9	Podkarpacie	161.503	9·0	14535	24	348.840
10	Doliny Sanockie	30.981		4337	45	195.165
11	Wzgórza między Sanokiem, Turką i Stryjem . . .	183.235	14·0	18323	44	806.212
12	Wzgórza lesiste na połud. wschodzie	47.571	10·0	4995	25	124.875
13	Niziny na prawym brzegu Dniestru	195.942	10·5	15675	42	658.350
14	Glinka między Kołomyją, Żydaczowem i Podhajcami	231.138	8·0 7·0	16180	35	566.300
15	Stepy	180.806	7·0	12656	70	885.920
16	Południowe Podole . . .	295.562	7·0	20689	65	1,344.785
17	Północne Podole	320.202	6·0	19212	30	576.360
	Suma krajowa. .	2598·614	7·4	192940	40·2	7,762.642

Ciąg dalszy nastąpi.

Uprawa rośliny tytoniowej w Galicyi w świetle cyfr w r. 1906.

Nazwa rejonu	Ilość gmin	Ilość plantatorów	Uprawiana powierzchnia	Gatunek liścia w procentach: Do pokrycia cygar	Doborowy	I. klasa	II. klasa	III. klasa	Brak	Paterucha: Czysta	Paterucha: Nieczysta	Nieużytek	Suma ogólna	Wypłacono		Przeciętna za 100 kg. liści tyton.		Przeciętna z 1 hekt.			Za dostawę do c. k. urzędów wykupna	
			Hekta										cetn. m.	Kor.	h.	K.	h.	K.	h.	klg.	Kor.	h.
Jagielnica	146	10.264	702	0·049	3·65	31·69	30·42	29·69	3·59	0·16	0·68	0·06	12.387	561.373	98	45	34	799	63	1.763	10.586	01
Borszczów	73	6.702	680	0·029	4·57	28·72	38·30	24·37	2·98	0·27	0·25	0·02	11.665	536.756	04	46	02	788	32	1.713	8.216	71
Zabłotów	121	11.085	1.262	—	26·08	25·66	23·22	17·32	3·65	3·27	0·72	0·02	16.944	869.177	49	51	31	688	47	1.342	11.641	74
Monasterzyska	77	5.196	335	0·57	12·14	35·32	27·55	19·32	2·14	0·31	1·84	0·09	6.298	319.260	01	50	73	902	61	1.779	3.748	93
Suma	417	33.247	2.998										47.295	2,286.567	52						34.193	39
Suma z r. 1905	421	35.760	3.447										37.371	1,687.172	37						25.191	81
W roku 1906	−4	−2.513	−.449										+9.923	+599.395	15						+9.001	58

KRONIKA.

Telegraficzne przepowiednie pogody. Na wniosek c. k. Ministerstwa rolnictwa zgodziło się c. k. Ministerstwo handlu i rozporządziło, by codzienne telegraficzne przepowiednie pogody, tak jak przeszłego roku, w lecie tego roku już od 1. kwietnia rozdawane były wszystkim urzędom telegraficznym w ten sam sposób, jak roku zeszłego.

Ponownie zwraca się uwagę na to, że przepowiednia odnosi się stale tylko do następnego dnia, a tylko 5. litera do pogody drugiego dnia. Zaznaczamy atoli bardzo dobitnie, iż tu tylko prawdopodobieństwo możemy podać, a nic pewnego. Prawdopodobieństwo to zresztą na dzień najbliższy jest wcale dokładne -- można je oznaczyć jako 85%, za to na dzień następny jest ono jeszcze całkiem nieokreślonem; próby zeszłoroczne nie wypadły zbyt zachęcająco. Przepowiednie oznaczają tylko ogólny charakter pogody i tem musi się publiczność zadowolić. Niechaj publiczność przy robieniu użytku z przepowiedni stanie na tem stanowisku, na jakiem stoi stacya meteorologiczna przy ich wydawaniu; ta ostatnia daje to, co przy dzisiejszym stanie wiedzy dać może, i musi się zadowolić prawdopodobieństwem; a publiczność niech także nie wymaga więcej, bo jest to niemożliwem. Dokładne pouczenie o sposobie użytkowania przepowiedni znajduje się w wydanej własnym nakładem broszurze dyrektora c. k. centralnego zakładu dla meteorologii i geodynamiki p. t. „Codzienne telegraficzne przepowiednie pogody w Austryi“. Zwraca się uwagę na to, że od 1. maja wchodzi w życie nowy „klucz“ do odcyfrowywania cyfrowanych przepowiedni.

Ochrona gospodarstwa połoninowego. C. k. Ministerstwo rolnictwa naznaczyło na czwartek 4. kwietnia 1907 pierwsze posiedzenie Komitetu dla naradzenia się nad sprawą wydania ustaw krajowych celem ochrony i popierania gospodarstwa połoninowego, wybranego przez rolniczy i lasowy oddział Rady rolniczej przy sposobności jej ostatniego posiedzenia.

Ustawa o pochodzeniu chmielu. Ustawa o pochodzeniu chmielu otrzymała Najw. postanowieniem z 17. marca 1907 sankcyę Najjaśniejszego Pana. Publikacya nastąpi w najbliższych dniach tak, iż ustawa wejdzie w życie, po myśli swojego §. 19, jeszcze przed upływem września b. r. Przygotowania celem jej przeprowadzenia rozpoczęło już Ministerstwo rolnictwa. Rozporządzenie wykonawcze zostanie ogłoszone przed terminem wejścia ustawy w życie i razem z nią będzie obowiązywało; co do jego ułożenia, już sama ustawa przewiduje daleko idące porozumienie się z korporacyami, zajmującemi się produkcyą czy też handlem, wogóle interesami chmielowymi.

Bezpłatna pomoc przy zakładaniu i prowadzeniu gospodarstw rybnych. Wydział krajowy, na zasadzie uchwały Wysokiego Sejmu krajowego z dnia 26. października 1903, udzielać będzie właścicielom wód, przez zawodowo wykształconego inżyniera rybaka, bezpłatnie rady i pomocy przy zakładaniu gospodarstw rybnych i przy prowadzeniu tychże przez przeciąg lat pięciu od założenia. Chcący korzystać z tego dobrodziejstwa, mają wnieść prośbę do Wydziału krajowego we Lwowie.

(Okól. ryb.) — *Dr. F. W.*

Sandacz w Dniestrze. Oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w Stryju donosi o sandaczu w Dniestrze: „Rezultat przed paru laty wyłożonej ikry jest wprawdzie niewielki, ale w każdym razie sandacz pojawia się czasem w wodach dniestrowych tutejszego okręgu, podczas gdy dawniej był on zupełnie nieznany“. Wiadomość tą jest bardzo pożądaną, gdyż wykazuje, że próba przesiedlenia i rozmieszczenia sandacza w wodach dniestrowych nie była daremną.

Wystawa rolnicza w Jaworowie. Oddział Komitetu gospodarskiego w Jaworowie urządza w dniach 16., 17. i 18. czerwca b. r. w Jaworowie wystawę rolniczą połączoną z wystawą przemysłową. Przedmioty do Wystawy przeznaczone muszą być do dnia 15. kwietnia zgłoszone. Bliższych informacyi udziela Biuro wystawy (Rada powiatowa w Jaworowie).

Targ na bydło rozpłodowe w Krakowie. W dniach 17. i 18. kwietnia 1907 odbędzie się w Krakowie w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ulicy Rajskiej piąty targ na bydło rozpłodowe, urządzony staraniem Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Na targu przedstawione będą sztuki hodowlane, mianowicie przedewszystkiem buhaje, następnie krowy i jałówki ras: fryzyjskiej, oldenburskiej, Simental oraz Bern-Simental, wreszcie rasy czerwonej polskiej. Pomiędzy buhajami znajdować się będzie kilkanaście sztuk po rodzicach importowanych. Z targiem połączone będzie premiowanie doprowadzonych na targ buhajów, mające na celu rozszerzenie krytycznej oceny materyału hodowlanego i danie hodowcom wskazówek co do kierunku hodowli i wyboru sztuk rozpłodowych. Targ nastręczy hodowcom sposobność zakupna materyału rozpłodowego, którego wybór będzie ułatwiony wobec zgromadzenia znaczniejszej ilości sztuk, wybranych na targ przez Inspektorat hodowli Komitetu c.k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Spodziewać się też należy, że hodowcy zechcą skorzystać z tej sposobności, aby zaopatrzyć się w potrzebny im materyał zarodowy.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. *Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w.........* — *Skrócenie „Lwów" oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6 Skrócenie „Kraj. Biuro" oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy.* — L. 470, dnia 28. marca 1907. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XIII Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Bochnia: 4 agronomów, 1 leśniczy, 2 pomocników gospodarczych, 1 chmielarz. — Brody: 3 leśniczych, 1 pisarz, 5 ekonomów, 1 pasiecznik, 3 gajowych, 1 gumienny izraelita. — Drohobycz: 6 pisarzy ekonomicznych, 1 zarządca-ekonom, 4 ekonomów, 3 gumiennych, 1 leśnik, 2 podleśniczych, 1 pasiecznik i sadownik. — Kołomyja: 1 ekonom na wikt lub ordynaryę, 1 pisarz ekonomiczny z niższą szkołą rolniczą w Suchodole, wedle ugody, świadectwo dobre, 1 praktykant leśnictwa, 72 K. miesięcznie i utrzymanie, obejmie posadę podleśniczego, 1 dozorca lasowy, świadectwa b. dobre. — Kraków: 2 ekonomów, 1 leśniczy. — Limanowa: 1 adjunkt gospodarczy, ekonom, zaraz, z 3-letnim kursem rolniczym i prowadzenia łąk, Czech, lat 18, rel. rzym. kat., 1 karbowy lub gajowy, Polak, lat 45, żonaty, 2 dzieci. — Myślenice: 1 ekonom, 600 K, 20 korcy ordynaryi, 4 l. mleka, 1/2 morga ogrodu, mieszkanie, opał i światło, 1 robotnik z żoną i 15-letnim synem, do dworu na ordynaryę. 1 pisarz ekonomiczny, 1 gajowy bez praktyki. — Lwów: 1 leśniczy z wyższym egzaminem państwowym, 1 leśny, 2 gumiennych. — Sanok: 1 ekonom ze szkołą roln. i dłuższą praktyką, jako rachmistrz lub magazynier gospodarczy, po kawalersku lub na ordynaryę, 2 ekonomów, 2 pisarzy ekonomicznych, 1 pomocnik gospodarczy, lat 39, emeryt kolejowy. — Kraj. biuro: 1 pisarz gospodarczy, lat 21, z ukończoną w r. 1904 niższą szkołą rolniczą w Dublanach.

Klasa IV. Bochnia: 2 ogrodników. — Chrzanów: 1 ogrodnik żonaty. — Drohobycz: 5 ogrodników. — Jarosław: 1 ogrodnik. — Limanowa: 1 pomocnik żonaty na ordynaryę lub płacę i wikt. — Lwów: 2 ogrodników. — Myślenice: 1 ogrodnik żonaty. — Oświęcim: 2 ogrodników.

Klasa VI. Brody: 3 kowali. — Chrzanów: 2 kowali-czeladników. — Drohobycz: 6 kowali dworskich 1 ślusarz lub kotlarz, 1 pomocnik kotlarski, 1 czeladnik ślusarski, 1 czeladnik kowalski. — Kołomyja: 1 kowal dworski, z terminatorem, wedle umowy na wikt. — Kraków: 2 ślusarzy, 1 brązownik i 1 blacharz Lwów: 1 kowal. — Oświęcim: 1 ślusarz.

Klasa VII. Bochnia: 1 maszynista. — Brody: 1 maszynista. — Chrzanów: 2 egzaminowanych, maszynistów, żonatych, 1 palacz egzaminowany, żonaty. — Drohobycz: 5 ślusarzy-maszynistów. — Jarosław: 1 maszynista do maszyn parowych. — Kołomyja: 1 palacz egzaminowany, 90 K rocznie i pomieszkanie. — Kraków: 2 maszynistów. — Nowy Sącz: 1 palacz lub posługacz do fabryki maszyn. — Oświęcim: 1 maszynista. — Sanok: 1 maszynista z egzaminem, monter, Czech, lat 45.

Klasa VIII. Brody: 1 cieśla, 1 czeladnik stolarski. — Drohobycz: 1 stelmach, 1 cieśla, 1 tokarz. — Kraków: 1 stolarz. — Limanowa: 1 pomocnik stolarski, stelmacharski lub ciesielski, lat 22, na cały rok, płaca na dniówkę, wypłata tygodniowa. — Lwów: 1 stolarz. — Oświęcim: 1 stolarz.

Klasa XV. Bochnia: 1 gorzelnik. — Drohobycz: 1 panna do mleczarni z kursem i patentem, 1 gorzelnik.

Klasa XXIII. Brody: 4 furmanów. — Drohobycz: 2 furmanów. — Lwów: 4 furmanów. — Kraj. Biuro: 1 konduktor wzgl. kierownik pociągu do kolejek lasowych, lat 44, żonaty.

Klasa XXIV. Bochnia: 1 klucznica. — Brody: 1 lokaj, 1 kamerdyner. — Chrzanów: 1 kucharka starsza gospodyni na plebanię lub do dworu. — Drohobycz: 2 lokai, 2 stróżów, 1 gospodyni domu, 1 panna służąca. — Kraków: 2 kucharzy, 15 dozorców kamienicznych, 4 służących, 15 sług do wszystkiego. — Limanowa: 1 mamka z 2-miesięcznem dzieckiem, wdowa, lat 24, 20—24 koron. — Lwów: 1 kuchta, 1 kucharz. — Łańcut: 1 kucharz żonaty, bezdzietny, na ordynaryę, żona jako klucznica lub służąca pokojowa. — Nowy Sącz: 1 służący, 2 gospodynie na plebanię, 1 gospodyni na wieś, 2 zarządczynie lub klucznice, 1 panna służąca i szwaczka. — Sanok: 1 panna służąca, także jako bona, umie szyć i zna krój, 1 gospodyni-klucznica, wdowa bezdzietna, lat 29. — Tarnobrzeg: 1 gospodyni-klucznica, także do księdza, 20 K. mies. i wikt. — Kraj. biuro: 1 zarządczyni domu, towarzyszka do wód lub jako bona Polka, lat 40.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy nr. 13 drukuje: Bojanowskiego: Chów świń w kraju i organizacya w handlu nierogacizną; Konopki: Ostrożnie z tymotką; Neumanna: Siew buraków w świetle nowszych doświadczeń.

Rolnik i hodowca nr. 13 drukuje: Ś. p. Stanisław Chełchowski; J. G.: Tasiemiec psi i jego wpływ na zdrowie naszych zwierząt domowych; Szremowicza: Alfa Regina; Leśniowskiego: Ze stacyi doświadczalnej w Sobieszynie; Sempołowskiego: Do hodowców zbóż, roślin pastewnych i okopowych.

Przegląd rolniczy nr. 12 drukuje: Leśniowskiego: Nowości rolnicze w świetle doświadczeń krajowych; Zapartowicza: Pokazowe doświadczenia na gruntach włościańskich w 1906 r.

Gazeta rolnicza nr. 13 drukuje: Ś. p. Stanisław Chełchowski; Mowa wypowiedziana na I-em zebraniu Rady głównej Centralnego Tow. rolniczego w d. 11. marca 1907 przez Stanisława Chełchowskiego; O ubezpieczeniach gradowych.

Ziemianin nr. 12 i 13 drukuje: dra Swinarskiego: O kontraktach sprzedaży i kupna inwentarza żywego; Zielińskiego: O nawozach pomocniczych; Sprawozdanie z Walnego zebrania Towarzystwa rolniczego średzko-gnieźnieńskiego-witkowskiego; Turna: W sprawie okowicianej; Tucholki: Sprawozdanie z rewizyi gospodarstw w Obudnie.

Przegląd gorzelniczy nr. 3 drukuje: Wojcińskiego: Sprawozdanie z Walnego zebrania »Wydziału gorzelniczego« z dnia 27. lutego 1907 w Poznaniu; Sześciorzędowy szwedzki jęczmień hodowcy Schultza z Sembten p. Guben; Szczerkowskiego: Zależność rozmnażania się drożdży od koncentracyi beczki; Dzwonek oznajmiający napełnienie beczki.

Gazeta mleczarska nr. 6 drukuje: Rylskiego: Płukanie i wygniatanie masła; Mleczarnia udziałowa w Hornówku; Yaourt bułgarskie kwaśne mleko.

Hodowca drobiu nr. 4 drukuje: Terleckiego: Chów gołębi; Nella: Chów kaczek.

Bibliografia.

Prof. Dr. Jan Blauth: „O torfie“. Lwów. Nakładem własnym, 1906 r., str. 168. Obszary torfowisk w Niemczech, w Czechach i w wielu innych krajach są dokładne, dla Galicyi musimy niestety zadowolić się szacunkiem znawców, którzy obliczają je na 150.000 - 200.000 morgów. Dotąd zrobiono u nas bardzo mało dla kultury torfowisk, któreby mogły wyżywić niejednego ze zmuszonych obecnie do wychodźtwa. To też prawdziwą przysługę oddał społeczeństwu naszemu zasłużony znawca spraw melioracyjnych, a profesor lwowskiej politechniki pan Blauth systematycznem opracowaniem nauki o torfie. W wiadomościach wstępnych autor pisze o powstawaniu i własnościach torfu, o ich podziale na wyżynne i nizinne, o ich składzie chemicznym, słowem podaje podstawowe wiadomości przyrodnicze, poczem w części drugiej rozbiera użytek przemysłowy, w części trzeciej użytek rolniczy torfów (drenowanie, nawożenie etc.).

Wiadomości handlowe.

Z targów zbożowych i innych.

Zboże. Z powodu rozwiązywania terminów kwietniowych giełda peszteńska wykazuje ogromną chwiejność cen. Na ogół jednak, zarówno w Peszcie jak i Wiedniu, przy ciągłej rezerwie kupujących a bardzo ograniczonej podaży, ceny utrzymują się bez zmiany.

W Pradze pszenica i owies tendują ku zwyżce, natomiast żyto zaniedbane, ale bez obniżania się ceny.

Z Ameryki donoszą o zmniejszeniu przestrzeni obsianej pszenicą, oraz o wystąpieniu w znacznej ilości na większych obszarach rozmaitego robactwa zbożowego.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 28. marca — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·20 — 8·30, pszenica na term. 8·00 — 8·10, żyto gotowe 6·25—6·35, żyto na term. 6·10—6·20, owies obroczny gotowy 8·40—8·60, owies obroczny na term. 8·30 - 8·40, jęczmień pastewny 7·30—7·60, jęczmień browarniany 7·60—8·20, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·80—7·30, groch do gotowania 8·75—10·00, wyka 6·50—7·00, bobik 6·50—6·75, hreczka 00·00 - 00·00, kukurudza nowa 0·00 — 0·00, — kukurudza stara 0·00 — 0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 60·00—70·00, koniczyna biała 25·00 do 40·00, koniczyna szwedzka 60·00—70·00, tymotka 30·00—35·00.

Usposobienie nadal niezmienione.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 39·00 do 39·25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·75 do 22·00.

Sprawozdanie targowe Biura Tow. Gospod. w Tarnopolu z dnia 29. marca 1907.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 8·50—8·75, Żyto 6·20—6·40, Jęczmień 6·50—7·00, Groch Victoria 10—11, Groch zwykły 8·00 — 9·00, Owies 7·75—8·00, Hreczka 7·75 8·00, Wyka 5·80—6·00, Koniczyna czerwona 58—62, Koniczyna biała 00·00 do 00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 19·00·—19·50 na zimowe miesiące 00·00—00·00, nadkontyngentowany 10·50—10·75.

Usposobienie żywsze.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 3. kwietnia 1907. Na dzisiejszy targ spędzono Wołów 42, buhaji 29, krów 45, razem bydła rogatego rosłego sztuk 116, jałownika 123, cieląt 149, owiec i kóz 00, nierogacizny 00, razem 388. Woły opasowe płacono od 80 — 84·0 k, woły z paszy chude po 72—79 buhaje od 72—76, kor. krowy po 62—76, kor., jałownik po 60—72 kor., cielęta od 62—82 kor., nierogaciznę po 00—00 kor., barany para po 00·00 kor. wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 2. kwietnia 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 62 sztuk, jałownika 28 sztuk, cieląt 82 sztuk, owiec i kóz 00 sztuk, nierogacizny 29 sztuk, razem 201 sztuk. Woły z paszy płacono po 00 — 00 k. woły opasowe po 72—86 kor., krowy po 72—80 kor., opasowe po 00—00 kor., buhaje po 64—72·00 kor., jałownik po 54 — 60 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. kor. — Cielęta na sztuki po 24—72 kor., owce po 000 kor. nierogaciznę tuczną po 00—00 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 120—130 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 174 sztuk, na eksport bydła rogatego 7 sztuk, nierogacizny 20 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 29. marca 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 189 sztuk, jałownika 70 sztuk, cieląt 337 sztuk, owiec i kóz 3 sztuk, nierogacizny 82 sztuk. Razem 681 sztuk. Woły z paszy płacono po 00 — 00 kor., opasowe 86—88, krowy po 74—80, buhaje po 78—82 jałownik po 68 do 76 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—48 nierogacinę tuczną po 00—00 k. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 128—130 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. owce za sztukę 00—00 kor. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 621 sztuk, na eksport bydła rogatego 00 sztuk, nierogacizny 00 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 60 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 2. kwietnia. Na poniedziałkowy targ spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3070 sztuk. W tem było z Galicyi 268 sztuk, z Bukowiny 30 sztuk. — Targ był bardzo mdły. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 54 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 84 do 94 koron, secunda po 78 do 83 koron, tertia po 73 do 76 kor., wyjątkowo po 95 do 97 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 64 do 76 koron, krowy podtuczone po 59 do 72 bydło chude po 47 do 63 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 11079 sztuk świń, między temi 9064 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 129 do 133 hal., za galicyjskie młode świnie 78 do 108, wyjątkowo do 00 halerzy za kilogram żywej wagi.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 2. kwietnia 1907. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 40—65 marek, biała I. 25—50, szwedzka 35—68, biała z szwedzką 25—45, chmielowa żółta 20—25, Inkarnatka rychła 25—30, Koniczyna przelot pospolity 40—55, Seradela 9—11 Rajgras angielski (życica) 15—20, włoski (życica) 18—22, Trawa kupkowa 45—60, Trawa miodowa 20—36, Kostrzewa owcza 16—22, Tymoteusz 25—30, Sporek 8—9, Wyczka piaskowa 15—18, Rzepak latowy 18 do 22, Siemie lniane 13—16, Gorczyca żółta 15—23, Łubin niebieski 5·50, Łubin żółty 7·00, Tatarka 9—10, Marchew biała, olbrzymia, zielona 35·— Marchew biała otarta 55 — 00, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·—, Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·—, Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —·—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 42·—. Mieszanki traw i kon. na łąki suche 36·— marek. Otręby pszenne 0·00 - 0·00. Otręby żytnie 0·00—0·00. Makuchy lniane 0·00—0·00. Makuchy rzepikowe 0·00—0·00.